

Nasz Dom

RZESZÓW

Egzemplarz bezpłatny

Nr 1

Listopad 2005 r.

Nr ISSN 1895-2046

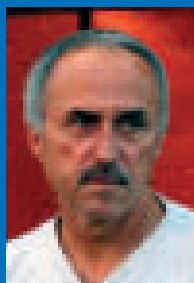
*Nasz dom, nasz dom, nasz dom,
Tu z twoich marzeń ściany.
Nasz dom, nasz dom, nasz dom,
Wystawny i zadbane.*



OD REDAKTORA

Witam w imieniu Zespołu Redakcyjnego i zapraszam do lektury oraz współpracy. Nasze czasopismo już swym tytułem wskazuje na obszar tematycznej obserwacji i zainteresowania problemami, które są istotne dla Rzeszowa tu i teraz.

Tu mieszkamy, w tej wspólnocie - jaką jest nasze miasto - chcemy aktywnie wpływać na wizerunek stolicy Podkarpacia. ➔ str. 2



Wychowanek Stali Rzeszów mile wspomina pracę w Resovii?

A jakie to ma znaczenie. Uważam, że te rzeszowskie antagonizmy są po prostu chore i od wie-

lu lat niepotrzebnie nakręcane, także przez media. Kiedy ja grałem w piłkę, nie było mowy o tego typu zachowaniach. Na boisku walczyliśmy jak z każdym innym rywalem, a po meczu zawsze można było iść razem na piwo. ➔ str. 8

Na Politechnice Rzeszowskiej powstaje laboratorium badań materiałowych dla przemysłu lotniczego. Jedno z najnowocześniejszych w Europie.



Marek Darecki:

Fakt, że my mamy uczelnię z kierunkiem lotniczym, że mamy lotnisko, że mamy w regionie 80 proc. krajowego przemysłu lotniczego, two-

rzy olbrzymią szansę dla Podkarpacia, ale i dla Polski. To jest przesłanie dla rządzących i wskazywanie priorytetów. Dziś już sektor lotniczy jest jednym z głównych naszych przemysłów, w przyszłości będzie narodowym przemysłem polskim. ➔ str. 9



Fot. Ryszard Świętoniowski

Rynek naszego miasta. Powszechną ciekawość zwiedzających rzeszowski rynek budzą wykopy w jego pierzei zachodniej, naprzeciwko wejścia do ratusza i prace na ogrodzonym i zabezpieczonym terenie, w miejscu nieistniejących już kamienic – tzw. domów zajezdnych. Są one kolejnym etapem rewitalizacji i odbudowy rzeszowskiego rynku i jego najbliższych okolic. ➔ str. 10

RESOVIA wedle wielu dokumentów pozostaje jednym z najstarszych klubów w Polsce. Według wyliczeń - dokonanych na podstawie ustnych przekazów pionierów rzeszowskiego sportu, źródłowych dokumentów zachowanych w archiwach miasta i kronikach klubu, a także w publikacjach prasowych - obchodzi w 2005 r. swoje 100 urodziny. ➔ str. 12

W NUMERZE:

- 3 OD MURU
DO PARTNERSTWA
Wacław Sobol
- 5 MAGICZNE MIASTO
Wanda Chodur-Filip
- 6 SOLARNE OSZCZĘDZANIE
Edward Słupek
- 8 NIE ZMARNOWAĆ TALENTU
Z JANEM DOMARSKIM
rozmawia Karolina Kustra
- 9 W DOLINIE LOTNICZEJ
Ryszard Zatorski
- 10 JAKI JEST, JAKI BĘDZIE?
Tadeusz Szylar
- 12 KORZENIE SŁAWNEGO
KLUBU
Stanisław Zaborniak
- 13 KTO ODPOWIADA
ZA MOBBING?
Bogusław Kobisz
- 13 ULGI DLA PODRÓŻNYCH
Tadeusz Milanowski
- 14 ABSOLWENCI POŻĄDANI
Andrzej Osiński
- 14 PÓŁWIECZE
W KRONIKARSKIM ZAPISIE
Barbara Piotrowska
- 15 NIE TYLKO DOBRE JADŁO
Piotr Biernacki
- 17 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek
- 18 Humor, krzyżówka, horoskop

WYDAWCA:

Stowarzyszenie
Nasz Dom-Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka
tel. kom. 602 377 303.

Redakcja techniczna: Ryszard Świątowski, Wojciech Borkowski. Projekt graficzny, skład: RS DRUK - Studio DTP.
Druk: RS DRUK Sp. z o.o.

Adres redakcji: 35-082 Rzeszów,
ul. Podgórska 4, tel. 85-40-893, 85-05-375,
85-05-376, 85-47-361, tel./fax 85-40-790
www.naszdom.rzeszow.pl
e-mail: naszdom@rsdruk.pl



TU I TERAZ

Witam w imieniu Zespołu Redakcyjnego i zapraszam do lektury oraz współpracy. Nasze czasopismo już swym tytułem wskazuje na obszar tematycznej obserwacji i zainteresowania problemami, które są istotne dla Rzeszowa tu i teraz.

Tu mieszkamy, w tej wspólnocie - jaką jest nasze miasto - chcemy aktywnie wpływać na wizerunek stolicy Podkarpacia.

Nie identyfikujemy się z sztyldami partyjnymi na rzeszowskiej scenie.

Stowarzyszenie Nasz Dom Rzeszów, które jest wydawcą czasopisma, wykazało dobitnie przed wyborami parlamentarnymi, że celem nadrzędnym jest dobro naszego miasta. Dlatego zachęcaliśmy plakatami i apelami w gazetach lokalnych do aktywnego uczestnictwa w wyborach i głosowania wyłącznie na kandydatów z Rzeszowa. Nie bacząc z jakiego pochodzili ugrupowania, ale na ich wiedzę i kompetencje.

Mam nadzieję, że na tych łamach uda się nam wspólnie kreować obraz naszego miasta i rzeszowian, wskazywać na pozytywne wzorce i przykłady działań, z których wszyscy możemy być dumni. Nie pozostaniemy obojętni wobec przejawów nieprawości i nagannych zachowań.

Chcemy zagościć w Waszych mieszkaniach i uczestniczyć wspólnie w tworzeniu współczesnej tradycji Rzeszowa. Liczymy na Wasze wskazówki i podpowiedzi oraz sygnały.

Jerzy MAŚLANKA

Redaktor Naczelny

Tekst: Jerzy Maślanka

Muzyka: Janusz Haluk

NASZ DOM – RZESZÓW

Spacerujesz nad Wisłokiem,
Zalew, park, wysokie bloki
I na smyczy z elegancką panią pies.
Oj, nie mamy tu Wawelu,
Tylko pomnik z PRL-u,
Lecz to przecież nasz kochany
Rzeszów jest.

Ref.

Nasz dom, nasz dom, nasz dom,

Tu z twoich marzeń ściany.

Nasz dom, nasz dom, nasz dom,

Wystawny i zadbany.

Dzisiaj powiem to najprościej:
Miłość, radość w nim zagości.
Razem z nami, razem z nami,
Razem z nami w nim zamieszkaj tu.

Tu się uczysz, tu pracujesz,
Władzę chwalisz, krytykujesz,
O dobrobyt, szczęście swej rodziny dbasz.
U nas słońce jest cieplejsze
I nadzieje coraz większe,
Bo to przecież jest kochany Rzeszów nasz.

Ref. Nasz dom, nasz dom, nasz dom ...



OTWARTE PROGI

Impulsem były wybory samorządowe w 2002 roku. W pół roku później członkowie naszego komitetu wyborczego powołali Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów, aby nie grzebać idei, której celem jest promocja Rzeszowa i regionu, inicjowanie i wspieranie działań na rzecz nauki, edukacji, rozwoju kulturalnego, społecznego i gospodarczego oraz propagowanie i krzewienie kultury fizycznej wśród mieszkańców.

Bliska nam jest idea społeczeństwa obywatelskiego, co wspieramy naszymi działaniami. Zachęcamy do aktywności w naszym mieście, ale w powiązaniu z interesem regionu i kraju. Popieramy i propagujemy ideę zjednoczonej Europy, wskazujemy na szanse jakie otworzyły się przed nami w Unii Europejskiej. Nie można ich zaprzepaścić.

Nasze progi są otwarte dla wszystkich, którzy czują potrzebę społecznego działania, a patriotyzm lokalny manifestują wymiernymi dokonaniami intelektualnymi i organizatorskimi na rzecz Rzeszowa i regionu. Mamy ambicje, obliuguje nas do tego uchwała Walnego Zgromadzenia Stowarzyszenia, aby poszerzać zasięg terytorialny naszej obecności.

W celu szerszego dotarcia do mieszkańców miasta z naszymi pomysłami postanowiliśmy wydawać czasopismo o nazwie tożsamej stowarzyszeniu. Politycznie nie stajemy po żadnej stronie. Blisko jest nam do wszelkich inicjatyw, które promują Rzeszów,

przysparzają mu chwały i pomagają rozwijać się gospodarczo. To bardzo ważne, by nas postrzegano w kraju i świecie nie jako prowincjonalny zaścianek, ale miejsce, gdzie można realizować wielkie plany. Z sympatią i satysfakcją witamy każdy przejaw inwencji pozytywnej przybliżający ten cel, by wskazać choćby tylko na inicjatorów wspaniałej idei, jaką było stworzenie Doliny Lotniczej i ekspansywne działania tego stowarzyszenia dla ugruntowania w świecie przekonania, że w naszym mieście i regionie jest przecież centrum lotnicze Polski.

Nasze działania – by wymienić niektóre z nich – może nie z takim rozmachem globalnym, ale ukierunkowane są podobnie. Młodzież z Węgier, Słowacji i Ukrainy poznała się podczas turnieju sportowego szkół średnich Euroregionu Karpackiego w październiku 2003 roku. Byliśmy też organizatorami innych sportowych wydarzeń, w tym międzynarodowego meczu bokserskiego kobiet Polska - Ukraina w hali na Podpromiu w marcu tego roku. Wedle ocen Polskiego Związku Bokserskiego impreza ta może odbywać się co roku w naszym mieście. Wspieraliśmy organizowany w sierpniu IV Festiwal Kultury Japońskiej w Rzeszowie. Były też międzynarodowe Wigilie z udziałem przedstawicieli władz Rzeszowa, członków naszego stowarzyszenia i przedstawicieli z Portugalii i Hiszpanii. Współorganizujemy z Klubem Europejskim ZST seminaria i sesje na temat europejskich programów edukacyjnych.

Wspieramy inicjatywy charytatywne. Między innymi dla dzieci z Pogotowia Opiekuńczego w Rzeszowie, organizujemy imprezy integracyjne.

Poparliśmy ideę powiększania obszaru Rzeszowa. Aktywnie zbieraliśmy podpisy osób opowiadających się za tym projektem, który po części doczekał się już spełnienia. Bo wszak rozporządzeniem rządowym od stycznia Rzeszów będzie większy o terytorium przyłączonego doń Załęcza, Słociny, Zwiężczy oraz części Przybyszówki. Wysłaliśmy listy do premiera i ministra spraw wewnętrznych i administracji popierające uchwałę Rady Miasta Rzeszowa w sprawie poszerzenia granic naszego miasta.

JERZY MAŚŁANKA

prezes Stowarzyszenia Nasz Dom-Rzeszów

Zarząd

Stowarzyszenia Nasz Dom-Rzeszów

Jerzy Maślanka – prezes, Ryszard Winiarski, Marta Nicewczas – wiceprezesi, Edward Słupek, Janusz Słonina – członkowie.

Komisja Rewizyjna

Bogusław Kobisz – przewodniczący, Romuald Kolasiński i Wacław Sobol – członkowie.

Rada Programowa

Artur Kosturek – przewodniczący, Wanda Chodur-Filip, Maciej Dziurgot, Kazimierz Obodyński, Ryszard Świątoniowski, Bogdan Kidacki, Tadeusz Milanowski, Wiesław Sipowicz – członkowie.

OD MURU DO PARTNERSTWA

W 10. rocznicę zjednoczenia Niemiec



Wacław Sobol

Nasi niemieccy sąsiedzi obchodzili niedawno 10-lecie zjednoczenia swego kraju. Niełatwy ten proces - zapoczątkowany przez kanclerza Helmuta Kohla (CDU) i kontynuowany przez Gerharda Schrödera (SPD) - trwa nadal. Od niedawna Niemcom przewodzi pierwsza w historii tego kraju kanclerz kobieta, Angela Merkel. Przewodnicząca CDU będzie też szefem pierwszego po wojnie rządu wielkiej koalicji chadeków i socjaldemokratów.

Droga do jedności Niemiec była jednak długa. I do dziś, zwłaszcza w wschodnim Niemcom, niełatwo jest odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Choć nie ma już granic, bo dawna NRD weszła w skład nowej RFN. Nie ma też sławetnego ponurą tradycją muru berlińskiego, który pojawił się prawie jednej nocy, gdy w połowie sierpnia 1961 roku władze NRD zamknęły przejścia do amerykańskiego, angielskiego i francuskiego sektora Berlina, zwanego wtedy Berlinem Zachodnim.

Najpierw wykonano zapory drutowe, następnie wzniesiono półmetrowy mur z cegieł, a później systematycznie „ulepszano” tą nienormalną konstrukcją, która podzieliła miasto, naród i kraj. W 1975 roku mur graniczny liczył 45 kilometrów długości, był wysoki na 3,6 metra a jego szerokość wynosiła półtora metra. Został wyposażony w systemy samoczynnie strzelające do obiektów poruszających się w strefie zakazanej.

Według oficjalnych komunikatów, wygłaszanych w Moskwie, NRD i innych krajach byłego Układu Warszawskiego, mur miał uniemożliwić „ucieczkę wschodnioniemieckich specjalistów do Berlina Zachodniego”. I skutecznie to zrobił. Przejścia pomiędzy oboma częściami miasta zostały zamknięte, na przejście z jednej nich do drugiej należało uzyskać pozwolenie władz NRD, a ewentualna komunikacja mogła się odbywać jedynie przez przejścia graniczne, silnie strzeżone przez żołnierzy. Najsłynniejsze z nich, przejście przy Friedrichstrasse - Checkpoint Charlie - było nawet świadkiem konfrontacji czołgów rosyjskich z amerykańskimi.

Mur od strony Berlina Zachodniego był miejscem ćwiczeń plastycznych dla miłośników graffiti. W kilku miejscach

wzdłuż muru ustawiono także wieżyczki obserwacyjne, z których turyści mogli spoglądać na Berlin Wschodni. Od strony zaś NRD mur siał strach i grozę - dostęp do niego był niemożliwy, stworzono tam pas „spalonej ziemi”, zaminowanej i strzeżonej przez mechaniczne czujniki i systemy mechanicznego ostrzeliwania. Wszystko po to, aby uniemożliwić przejście granicy bez urzędowego pozwolenia.

Mur runął w listopadzie 1989 roku. Pozostały po nim wspomnienia ludzi, którzy byli świadkami tamtej tragedii, muzeum gromadzące pamiętki po śmiałkach przekraczających jednak mur bez pozwolenia oraz linia znaczona polem kilku cegieł, a biegnąca przez reprezentacyjną część Berlina - Potsdamer Platz.

Na wielu straganach handlowych w mieście można kupić za kilka euro kawałek betonu wraz z certyfikatem potwierdzającym, że „to jest kawałek muru berlińskiego”. Nie wiem kto i z czyjej akredytacji wydał certyfikat, ale jestem pewien, że taki kawałek betonu powinien, ku przestrodze, nosić przy sobie każdy polityk, który chciałby kiedykolwiek sztucznie podzielić raz jeszcze miasta, narody czy kraje.

W naturze ludzkiej tkwi bowiem potrzeba łączenia, spójności, współdziałania i partnerstwa. Dotyczy ona nie tylko ludzi, również instytucji, urzędów czy miast. Aby jednak taką potrzebę można było urzeczywistniać, musi sprzyjać temu klimat polityczny, daleki od nacjonalizmu i ksenofobii. Zburzenie muru berlińskiego i połączenie obu państw niemieckich, służą temu celowi.

Już w dwa lata od tych faktów nadburmistrz niemieckiego Bielefeld i ówczesny prezydent Rzeszowa, a obecnie eurodeputowany Mieczysław Janowski, podpisali umowę o partnerstwie obydwu miast (17 X 1991). Następnie w maju 1992 podpisano układ o współpracy. W roku 1996 parafo- wano deklarację woli kontynuowania współpracy.

Znaczną jest ta współpraca dziesiątkami wzajemnych kontaktów samorządowych, wspólnymi przedsięwzięciami i akcjami, wymianą młodzieży, współpracą wyższych uczelni, klubów sportowych a nawet straży pożarnych. Również szkoła, w której pracuję, Zespół Szkół Technicznych im. Eugeniusza Kwiatkowskiego, prowadzi współpracę z podobnymi placówkami technicznymi z Bielefeld. Na wiosnę 2002 roku, wraz z dyrektorem ZST Jerzym Maślanką, pojechałem tam w poszukiwaniu partnerskiej szkoły do realizacji projektu edukacyjnego. Nawiazaliśmy wtedy kontakt z Berufskolleg Senne. Okazało się, że ze względu na podobne zainteresowania zawodowe i kierunki kształcenia możemy wspólnie wykonać projekt edukacyjny.

Wybór padł na program Leonardo da Vinci, który zatytułowaliśmy: „Wykonanie projektu strony www z wykorzystaniem

wizualnych języków programowania”. Złożona aplikacja otrzymała pozytywną ocenę Krajowej Agencji Programu, a w ślad za tym i dofinansowanie, które umożliwiło wyjazd do Bielefeld grupie dwięciu uczniów oraz opiekunowi, panu Ireneuszowi Balawendrowi.

Efektom materialnym trzytygodniowej wspólnej pracy młodzieży z obu szkół, było opracowanie strony internetowej na temat obu miast – opisano m.in. miejsca nauki, pracy, zabaw, kultury i sportu. Ten miniprzewodnik po Bielefeld i Rzeszowie



Uczestnicy międzynarodowego projektu gościli w rzeszowskim ratuszu.

wie powstał podczas wspólnej pracy dwóch grup uczniowskich nadzorowanych przez opiekunów. Europejski wymiar tego projektu widoczny był na każdym kroku i nie podlegał dyskusji. Okazało się ponadto, że partnerstwo miast ma w Bielefeld konkretny wymiar – nasi uczniowie zostali zaproszeni do ratusza a tam wręczono im „paszporty” umożliwiające do bezpłatnego korzystania ze środków komunikacji miejskiej, wejścia na basen i do muzeów.

Więść o naszym pobycie w Bielefeld rozeszła się po mieście tak skutecznie, że zadzwonił do nas przedstawiciel innej szkoły średniej i zaproponował nam udział w projekcie Socrates-Comenius. Program był tak atrakcyjny, że propozycję przyjęliśmy bez dłuższego zastanawiania się. **I w ten sposób od trzech lat realizujemy projekt pt. „Telekontroling i telemonitoring w Europie”. Wraz ze szkołami z Włoch, Holandii oraz przy koordynacji prac ze strony szkoły w Bielefeld wykonujemy projekt „inteligentnego domu”- sterujemy przez Internet parametrami pomieszczenia takimi, jak temperatura, wilgotność powietrza, naświetlenie.**

W minionym roku gościliśmy w szkole wszystkich uczestników programu. Zafascynowani byli naszą szkołą i miastem, które zwiedzili łącznie z ratuszem, gdzie zrobili sobie zdjęcia z panem prezydentem Tadeuszem Ferencem i wiceprezydentem Ryszardem Winiarskim. Należy przypuszczać, że pobyt w Rzeszowie i nasza współpraca zostały ocenione pozytywnie przez gości z Bielefeld – otrzymaliśmy już zaproszenie do nowego projektu Sokratesa. Partnerstwo będzie zatem miało swoją kontynuację. Korzyści odniosą wszyscy.

A budka graniczna na przejściu Checkpoint Chalie niech stoi przy Friedrichstrasse jedynie jako atrakcja turystyczna, ku przestrodze i nauce dla przyszłych pokoleń, że ludzi należy łączyć a nie dzielić.

Wacław SOBOL

wicedyrektor Zespołu Szkół Technicznych im. Eugeniusza Kwiatkowskiego w Rzeszowie

HONORIS CAUSA

Prof. dr hab. Włodzimierz Bonusiak

Rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego został uhonorowany przez senat Uniwersytetu im. Jurija Fedkowicza w Czerniowcach na Ukrainie tytułem doktora honoris causa. Prof. Bonusiak, historyk, kieruje uniwersytetem już drugą kadencję z wyboru społeczności akademickiej. W momencie powoływania tej uczelni był rektorem Wyższej Szkoły Pedagogicznej, która odegrała wiodącą rolę w zorganizowaniu

nowej struktury akademickiej w Rzeszowie. Prof. Bonusiak od dawna współpracuje naukowo z uczelniami ukraińskimi i dba o dobre kontakty z sąsiadami. W laudacji władz Uniwersytetu w Czerniowcach zwrócono uwagę na wielką rolę środowisk akademickich po obu stronach granicy w likwidacji negatywnych stereotypów oraz budowaniu strategicznego partnerstwa poprzez konkretną współpracę sąsiedzką. Rektor czerniowieckiego uniwersytetu prof. Stefan Melniczuk przypomniał także, że prof. Bonusiak od 10 lat



jest współorganizatorem międzynarodowych konferencji Polska-Niemcy-Ukraina, podczas których w sposób wolny od politycznej koniunktury przedstawiane są najważniejsze problemy krajów, z których pochodzą historycy, uczestnicy spotkań.



SPOŁECZNIK ODZNACZONY

Zdzisław Daraż

Otrzymał Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. Jest on znanym działaczem społecznym, radnym Rzeszowa od trzech kadencji, publicystą. Historyk, organizator i wieloletni prezes Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa i redaktor naczelny „Echa Rzeszowa”, które ukazuje się od prawie 10 lat. W przeszłości był też redaktorem naczelnym miesięcznika społeczno-kulturalnego „Profil”. Przez ponad 20 lat kierował Wojewódzką Biblioteką Publiczną



NACZELNY ROKU

Janusz Pawlak

Redaktor naczelny „Nowin”, zdobył tytuł Redaktora Naczelnego Roku 2005, przyznany przez prestiżowy magazyn ogólnopolski „Media & Marketing Polska”. Zdaniem Kapituły „Nowiny” są gazetą, która odniosła sukces, stawiając na lokalność. Nagradzając red. Janusza Pawlaka, kapituła doceniła silną pozycję „Nowin”, jako lidera na rynku prasowym w województwie podkarpackim. W przeszłości Janusz Pawlak współtworzył studencki „Dwukropek”, był też dziennikarzem „Prometeja”.

MAGICZNE MIASTO

Pocztówka z Pragi



Wanda Chodur-Filip

Akademie, przemówienia, spotkania, życzenia, kwiaty. Różnie świętowano wśród nauczycielskiej braci Dzień Edukacji. Tradycją Zespołu Szkół Technicznych w Rzeszowie są wspólne towarzyskie spotkania wyjazdowe poza Rzeszów.

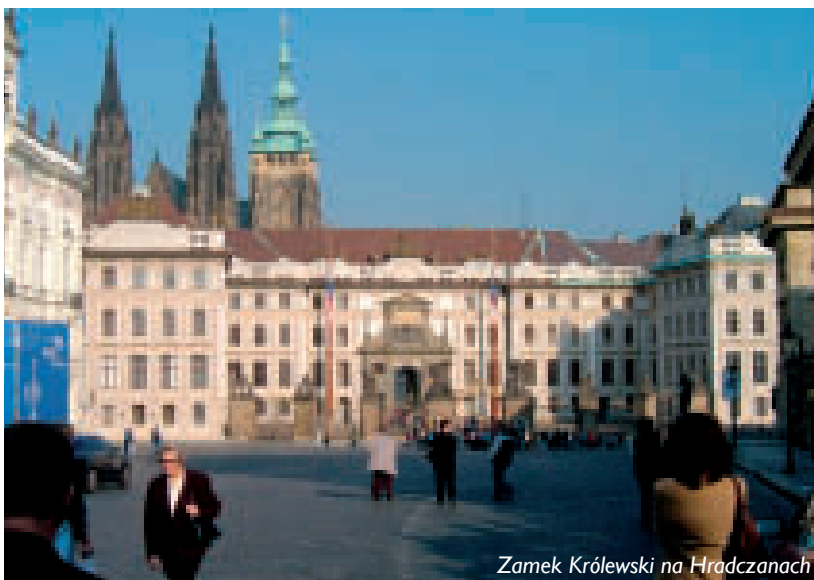
W tym roku jedziemy do Pragi – rzucił pomysł Romek Kolasiński gdzieś w połowie września. I już parę dni później w pokoju nauczycielskim huczało od pytań: Kiedy wyjeżdżamy? Ile koron wymieniamy? Gdzie śpiemy? Co zwiedzimy?

Praga powitała nas piękną pogodą, spacerować. A spacerować po tym mieście można chyba bez końca.

Jak opowiedzieć o Pradze w kilku zdaniach? Z jednej strony tak bliskiej (około 700 km od Rzeszowa), z drugiej dalekiej, bo niewiele o niej wiemy. I często mijamy ją po prostu w drodze na południe Europy. Miasto Szwejka, Kafki, wspaniałych zabytków i piwa. Wydaje się nawet, że żadne z miast naszego kontynentu nie może się równać z Pragą. Czeska stolica ma niepowtarzalną atmosferę, romantyczną, magiczną wręcz. Wystarczy skrócić w pierwszą napotkaną uliczkę - niekoniecznie Złotą, której ominąć oczywiście nie sposób - by wsłuchać się w ciekawą historię miasta.

Poznawaliśmy ją jak wszystkie wycieczki od zamku praskiego i katedry świętego Wita z relikwiami świętego Wacława, byliśmy na placu ratuszowym i obowiązkowo Moście Karola, który jest symbolem Pragi. Aż do 1741 roku był jedynym

mostem na Wełtawie. Ma 516 metrów długości i 10 szerokości. Zaczęto budować go na polecenie Karola IV w roku 1357. Początkowo ozdobiony był prostym krzyżem. Teraz tysiące ludzi z całego świata przemierza most, żeby obejrzeć słynną galerię barokowych rzeźb. Wszyscy rozglądają się, by nie przegapić tej najważniejszej rzeźby św. Jana Nepomucena. Dotknięcie wypolerowanej w ciągu stuleci przez ludzi postaci świętego przynosi szczęście i spełnienie prośby. To tu 20 marca 1393 r. na rozkaz króla Wacława IV kanonik z Nepomuku został wrzuty do rzeki. Ksiądz Jan zginął męczeńską śmiercią ponieważ odmówił królowi ujawnienia tajemnicy spowiedzi królewskiej małżonki. Ciało wypłynęło dopiero 17 kwietnia i było zupełnie nienaruszone, jakby Jan Nepomucen zmarł kilka godzin temu. Takich miejsc z ciekawą historią jest w Pradze wiele i trudno je tu nawet wszystkie wymienić.



Zamek Królewski na Hradczanach

Po zwiedzaniu zabytków miasta, spacerze uliczkami, po których jeszcze nie tak dawno deptał Kafka czy Mozart, warto usiąść przy piwie i podzielić się swym zachwytem Pragą z towarzyszami podróży.

Wieczorem czekało nas oczywiście uroczyste spotkanie z okazji Dnia Nauczyciela. Po to jechaliśmy. Były zatem życzenia, gratulacje dla osób wyróżnionych nagrodami ministra, kuratora, prezydenta miasta, dyrektora szkoły. A poznawanie Pragi naszą wspólną nagrodą. Nie zabrakło też wspólnego śpiewania, konkursów, występu szkolnego kabaretu. Dobra zabawa trwała do późnych godzin nocnych, a jak twierdzą niektórzy nawet do wczesnych godzin rannych. I żał, że tak krótko byliśmy w Pradze. Mówią, że jest to miasto, do którego tęskni się najbardziej. I jest to prawda.

Wanda CHODUR-FILIP

wicedyrektor Zespołu Szkół Technicznych
im. Eugeniusza Kwiatkowskiego w Rzeszowie

MISTRZYNI KARATE

Rzeszowianka Marta Niewczas po raz drugi zdobyła w Warszawie Puchar Świata Pro-kom 2005 w karate tradycyjnym.

Wszyscy startujący rywalizowali w trzech konkurencjach indywidualnych karate tradycyjnego - katei (część fuku-go), kata i kumite, co wymagało niesamowitej wszechstronności i to na najwyższym poziomie światowym. W turnieju po raz drugi wystąpiły kobiety.

Przed dwoma laty w pucharze triumfowała Marta Niewczas, która pokonała wówczas w finale Ukrainkę Wierę Kuczerenko. W Warszawie historia się powtórzyła - w decydującym pojedynku Niewczas ponownie spotkała się ze znakomitą karateczką zza wschodniej granicy. Polka znów nie zawiodła swoich rodaków. Już jej walki eliminacyjne pokazały, że rzeszowianka jest w wysokiej formie. W finale okazała się bezkonkurencyjna i zdecydowanie pokonała Kuczerenko.

(kk)



„CYGAN” WYGRAŁ

Dawid „Cygan” Kostecki zdobył pas mistrza świata w kategorii półciężkiej federacji WBF. Sukces rzeszowianina świętowało w hali na Podpromiu prawie 5 tys. widzów. W rodzinnym Rzeszowie „Cygan” po 12 rundach pokonał Belga Ismaila Abdoula, ale zwycięstwo nie przyszło mu łatwo.

Przeciwnik okazał się bardzo wymagającym i doświadczonym pięściarzem. Kostecki udowodnił jednak, że potrafi walczyć znakomicie przez całe 12 rund. Do tej pory pojedynki młodego rzeszowianina kończyły się przed czasem.



Zdobycie pasa „dorosłego” mistrza świata to największy jak do tej pory triumf 24-letniego pięściarza w trwającej czwarty rok karierze zawodowej i jego 20 zwycięstwo.

Liczna widownia nawet po ostatnim gongu i zdecydowanie najlepszej w wykonaniu Polaka rundzie 12 nie mogła być pewna zwycięstwa swojego pupila. Dopiero werdykt sędziów, ogłaszający punktowe zwycięstwo „Cygana” (116-113, 116-115 i 117-115), wywołał euforię. Prawie 5 tysięcy ludzi skandowało imię swojego idola, a sam mistrz nie krył ciepłych słów pod adresem swoich rodaków. - Jesteście najwspanialszymi kibicami boksu w tym kraju - powiedział rzeszowski mistrz tuż po zakończeniu walki.

(kk)

ŻUŻLOWCY W EKSTRALIDZE

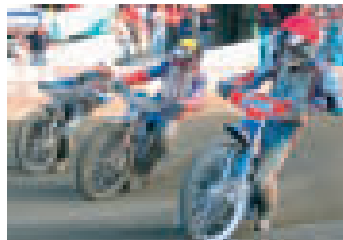
Rzeszowski żużel powraca do elity najlepszych zespołów w Polsce! Na ten moment spragnieni speedwaya na wysokim poziomie kibice ze stolicy Podkarpacia czekali od 2000 roku.

Dzień awansu - 25 września 2005 r. zapisze się w bogatej historii rzeszowskiego „hasia” złotymi literami. Sukces ekipy Marmy Polskie Folie to wypadkowa nie tylko znakomitej postawy zawodników, ale także profesjonalnego podejścia głównego sponsora rzeszowian z prezeską Martą Półtorak na czele. Okazało się, że w Rzeszowie są ludzie, którzy wiedzą czego chcą i dążą do tego mimo trudności.

A przeciwności losu nie brakowało, bo rzeszowskich zawodników, podobnie jak przed rokiem, prześladował pech. Kontuzji doznawali podstawowi jeźdźcy: Rafał Trojanowski, Tomasz Rempała, a także Mikael Max. Naprędce zakontraktowano nowego stranicera, Szweda Niklasa Klingberga, który godnie zastąpił swojego rodaka.

Decydujący o awansie mecz rewanżowy z Intarem Ostrów zgromadził na stadionie przy ulicy Hetmańskiej nadkomplet publiczności. Po znakomitym pierwszym spotkaniu w Ostrowie, w którym rzeszowianie mieli do odrobienia zaledwie 4 punkty, awans do ekstraklasy Marma miała niemal pewny. Rzeszowianie nie sprawili zawodu i pewnie pokonali rywali, dzięki czemu speedway w Rzeszowie powrócił na salony.

(kk)



SOLARNE OSZCZĘDZANIE

REZYDENCJA „AUGUST” BUDOWĄ ROKU NA PODKARPACIU



Edward Stupek

Ekonomiści twierdzą, że sukces gospodarczy państwa oraz koniunkturę w gospodarce najlepiej ocenić poprzez poziom techniczny i ożywienie w budownictwie. Jego największą skalę stanowi budownictwo mieszkaniowe, gdyż świadczy o poziomie dobrobytu w rodzinach.

Aby zaspokoić podstawowe potrzeby do „dachu nad głową” w okresie powojennym budowaliśmy w Polsce dużo mieszkań, niekoniecznie pamiętając o ich jakości, poziomie technicznym, wyposażeniu, a także odpowiednio tanich w użytkowaniu. Obecnie słusznie przeżywamy w tej materii

zmianę jakościową, gdyż współczesne budownictwo mieszkaniowe prezentuje wyższy poziom wykonania i zapewnia wyższy komfort zamieszkiwania.

Od zawsze na naszej szerokości geograficznej największe koszty utrzymania mieszkań stanowiła cena ogrzewania i podgrzewania wody do celów bytowych. Szacuje się, że wynoszą one 50 proc. utrzymania mieszkania.

Powyższe uwarunkowania stały się założeniami projektowymi, które uwzględniono przy tworzeniu nowoczesnego obiektu mieszkalno-usługowego „Rezydencja August”, zlokalizowanego w Rzeszowie na osiedlu Króla Augusta, w miejscu dawnej zajezdni samochodowej. Projektowano tę budowę jako tzw. „plombę”, czyli zazwyczaj budzącą kontrowersje i protesty sąsiadów przyszłego obiektu.

Założenia projektowe, a potem realizacja okazały się sukcesem. Wzniesiony obiekt został uhonorowany zaszczytnym tytułem

budowy roku na Podkarpaciu za rok 2004. Rozstrzygnięcie konkursu organizowanego przez Polski Związek Inżynierów i Techników Budownictwa Oddział w Rzeszowie odbyło się w 2005 r.

Wszystkim wjeżdżającym do Rzeszowa od strony Krakowa ukazuje się charakterystyczna sylweta budynku w kształcie litery „L” o wrzosowej, wpasowanej w otoczenie elewacji. Należy podkreślić również, że zanikły spory, co do lokalizacji obiektu. Stał się on naturalnym zakończeniem budowy osiedla, uporządkował teren po ruinach zajezdni samochodowej. Powstały 103 mieszkania. Garaże podziemne przy budynku posiadają 75 stanowisk parkingowych. Na garażach zaś wykonano „zielony dach”, który



wykorzystywany jest jako plac zabaw dla dzieci. Część mieszkań posiada oranżerie z profili aluminiowych przeszklone szkłem refleksyjnym. Budynek wyposażono w niezbędne instalacje, w tym w spółdzielczy internet, spółdzielczą telewizję kablową oraz instalację do zdalnego odczytu wszystkich mediów poprzez Internet.

Nowatorskość budynku wyraża się w zastosowaniu ogrzewania solarnego do ciepłej wody. Na dachu posadowiono 130 kolektorów słonecznych z możliwością podglądu ich pracy poprzez własną sieć internetową. Znawczy twierdzą, że jest to największa tego typu instalacja zamontowana na nowym budynku mieszkalnym w Polsce. Przy jej powstaniu spółdzielnia skorzystała z pomocowych środków Unii Europejskiej. Szacuje się, że koszt instalacji zwróci się po kilku latach użytkowania. Sprawia satysfakcję zainteresowanie inwestorów z całej Polski rozwiązaniami technicznymi zastosowanymi w Rzeszowie w „Rezydencji August”.

Sposób organizacji procesu budowlanego jawi się też jako nowatorski i budzący uznanie. Wykonawcą było konsorcjum rzeszowskich rodzimych firm budowlanych, tj. Budpol S.A. i Hartb.ex Sp. z o.o. Ludzie tej uznanej budowy to główny projektant inż. arch. **Henryk Sobolewski**, konstruktor inż. **Stanisław Syrek**, nadzór inwestorski miał ze strony Spółdzielni **Czesław Trzyna**, a kierował budową **Andrzej Wójcik**, szczególnie zasłużony w łagodzeniu konfliktów z lokalnymi mieszkańcami. Na szczególne podkreślenie zasługuje perfekcja i serce, z jakim zaprojektował system solarny inż. **Stanisław Sarna**. Idea ogrzewania solarnego jest dziełem Spółdzielni Lokatorsko-Własnościowej w Rzeszowie.

Nie jest łatwo pisać o swojej pracy, ale Rada Nadzorcza Spółdzielni na czele z jej przewodniczącym zobowiązała mnie jako prezesa zarządu do promowania pracy i osiągnięć spółdzielni, co też z pewnymi zrozumiałymi oporami niniejszym zapoczątkowałem. Nie wypada chyba mówić o trudnościach każdej tego typu budowy. Szczególnie szybko zapominamy o nich, gdy finał jest stosunkowo pomyślny. Pamięta się jednak o trudnościach irracjonalnych, czyli piętrzonych przez własną władzę. Tutaj jednak zamilknę. Szkoda pobrukać niewątpliwą sukces. Może powinno to być opisane przy innej okazji.

Edward SŁUPEK

prezes zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej
Lokatorsko-Własnościowej w Rzeszowie

Hitachi także w Rzeszowie GLOBALNIE I REGIONALNIE

HITACHI
Inspire the Next
ELEKTRONARZĘDZIA

Hitachi Ltd. (Kabushiki Kasiha Hitachi Sesakusho) jest jednym z największych japońskich koncernów wyspecjalizowanych w tworzeniu i oferowaniu najnowszych technologii klientom na całym świecie.

Założony w 1920 roku, zatrudnia dziś na całym świecie 326 tysięcy osób i generuje obroty przekraczające 63 miliardy EURO. Spektrum działalności korporacji jest bardzo szerokie, obejmuje systemy teleinformatyczne, energetykę, elektronikę przemysłową i użytkową, aż po usługi finansowe.

Jedną z dywizji tego olbrzyma stanowi Hitachi Power Tools (Hitachi Koki), która specjalizuje się w produkcji elektronarzędzi. Założona w 1949 r., dzisiaj zatrudnia ponad 4000 pracowników, generuje obroty ponad 90 milionów EURO rocznie, posiada 5 najnowocześniejszych fabryk rozlokowanych po całym świecie.

Tak wygląda Hitachi w liczbach, mimo to także posiada „ludzką twarz”, działalność giganta nie ogranicza się jedynie do jak najlepszego prosperowania czy poszukiwania jak najnowocześniejszych rozwiązań technologicznych. Hitachi prowadzi odpowiedzialną politykę społeczną w aspekcie globalnym, jak i regionalnym. Hitachi żywo uczestniczy w działalności charytatywnej w Polsce i współpracuje z Fundacją Marka Kamińskiego. Przejawem owej działalności jest utworzenie akcji „Szkółą przekraczania granic”, ponadto kupując elektronarzędzia Hitachi nasi Klienci współfinansują obóz integracyjny dla dzieci niepełnosprawnych, organizowany przez w/w fundację.

Aktualnie wprowadzany jest w życie projekt Patronackich Sklepów Hitachi. Jednym z przejawów tego pomysłu jest utworzenie wspólnego Funduszu Promocyjno-Reklamowego, koordynującego działania marketingowe, który umożliwi również uczestnikom Projektu o mniejszym potencjale ekonomicznym wypłynięcie na „szersze wody”.

Z racji na coraz bardziej dynamiczny rozwój nowych technologii, rosnące wymagania klientów i rynku, Hitachi odpowiada swoim korporacyjnym hasłem: „Inspire the Next” (w wolnym tłumaczeniu: „Inspiruj przyszłe pokolenia”) jako deklaracja dążenia do zaspokojenia wymagań przyszłych pokoleń, niezależnie w jakim kierunku potoczy się rozwój świata.

PROMOCJA

Jakub SADECKI



NIE ZMARNOWAĆ TALENTU

Rozmowa z JANEM DOMARSKIM

bohaterem z Wembley, obecnie szefem rady trenerów Podkarpackiego Związku Trenerów

Czy często śni się Panu Wembley z 1973 roku i tamten pamiętny mecz z Anglikami?

Nie śni się, ale wciąż daje mi sporo satysfakcji. Bo przecież nawet teraz po 32 latach moja bramka jest nadal pokazywana, otwierana i jest to dla mnie bardzo miłe wspomnienie.

Przed ostatnim meczem z Anglikami pojawiały się głosy, że czas już na nowe Wembley. Zgadza się Pan z taką opinią?

Tak twierdzą ludzie, którzy marzą o tym, aby przekreślić mit tamtego Wembley i tamtej reprezentacji. Uważam, że jest to niedopuszczalne. To kawałek pięknej historii, którą mecz z Anglikami zapoczątkował w polskiej piłce i nie wyobrażam sobie, by można o tym wydarzeniu tak po prostu zapomnieć. Uważam więc, że nie czas na nowe, ale może drugie, trzecie Wembley. Bo Polaków stać na dobre wyniki i zawsze kibicuję im z całego serca.

To pewnie mecz 12 października oglądał Pan na żywo...

Na żywo... ale w telewizorze.

Dlaczego?

Z prostego powodu – bo nikt mnie do Manchesteru nie zaprosił! Polski Związek Piłki Nożnej pamięta o mnie tylko wtedy, kiedy pokazują tę słynną bramkę. Mam wrażenie, że niektórzy nie mogą przeboleć, że to ja byłem jej autorem. Dlaczego? Pewnie z zazdrości. Nie ukrywam, że jest mi przykro z tego powodu. Na całym świecie jest tak, że jeśli są jakieś symbole, to nie można ich niszczyć, należy je szanować, kultywować. U nas jest inaczej i to trochę boli.

Mówi Pan o symbolach, ja chciałabym porozmawiać o indywidualnościach, których w czasach tamtej reprezentacji nie brakowało. Mógłby Pan przybliżyć nieco klimat drużyny z 1973 roku?

Chyba trzeba zacząć od tego, że lata 70. to były zupełnie inne realia, inny świat. Wtedy piłką, ambicjami zawodników nie rządził jeszcze pieniądź. Każdy z nas wkładał we wszystkie rozgrywane mecze maksimum sił, zdrowia i umiejętności. Liczyło się tylko i wyłącznie dobro reprezentacji i ostateczny wynik. Nie było mowy o tym, żeby ktoś miał pretensje do trenera, że nie wystawił go w wyjściowej jedenastce, że trener nie dał mu szansy.

A Pan takich pretensji do trenera Górskiego nie miał? Przyczynił się Pan do wywalczenia przepustki na finały, a potem nie rozegrał Pan żadnego spotkania na mistrzostwach?

Jeśli miałem pretensje, to tylko do samego siebie, że byłem wówczas w słabszej formie niż koledzy. Nikt z nas nie zarzucał trenerowi, że nas nie lubi i dlatego nie gramy. Każdy trener ma swoje wizje, chce robić tak, aby było jak najlepiej, a jego sympatie nie mają tu nic do rzeczy. W naszej drużynie nie było zawiści, rywalizacji, złośliwości. Byliśmy paczką zgranych kumpli, którzy świetnie czuli się razem na boisku i poza nim.

Czy sukces zmienił coś w Pana życiu?

Czy zmienił, trudno odpowiedzieć. Na pewno w pewien sposób pomógł. Dał szansę wyjazdu do Francji, gdzie grałem przez 2 lata. To pozwoliło również na poprawę budżetu rodzinnego. Miło mi, kiedy ludzie, którzy choć trochę znają się na sporcie, pamiętają o tamtym wydarzeniu, wspominają, gratulują. Ja sam chyba się nie zmieniłem.

Jest Pan trenerem reprezentacji Podkarpacia rocznika 1992. Czy praca z młodzieżą to hobby czy sposób na życie?

I jedno i drugie, choć nie ukrywam, że praca z dziećmi może dawać bardzo dużo satysfakcji i jest na pewno mniej stresująca niż praca z seniorami. Dzieci grają taką czystą piłkę, bez układów, kalkulacji, wyliczeń. Wiedzą, że trzeba wyjść na boisko i zagrać najlepiej jak się potrafi. Cieszy także to, że jest trochę



Fot. Mariusz Krupa

młodzieży, która chce się szkolić, podnosić swoje umiejętności, która słucha i rozumie to, co chce jej przekazać. Dla mnie ogromną motywacją do pracy z młodzieżą jest to, że po roku pracy z rocznikiem 1992 zdobyłem mistrzostwo Polski.

Z seniorami tak spektakularnych sukcesów w roli trenera Pan nie odnosił. Może błędem było, że związał się Pan z podkarpackim środowiskiem?

Nie żałuję. Nigdy nie miałem ambicji tułać się po Polsce. A praca trenera jest bardzo trudna i co tu kryć – niepewna. Jak drużynie nie idzie to, niestety, ale zaczyna się upatrywać winnego najpierw w szkoleniowcu i jego się wymienia. Pracowałem w Stali Rzeszów, Pogoni Leżajsk, Zelmerze, Stali Sanok. Mile wspominam również okres, w którym trenowałem Resovii.

Wychowanek Stali Rzeszów mile wspomina pracę w Resovii?

A jakie to ma znaczenie. Uważam, że te rzeszowskie antagonizmy są po prostu chore i od wielu lat niepotrzebnie nakręcane, także przez media. Kiedy ja grałem w piłkę, nie było mowy o tego typu zachowaniach. Na boisku walczyliśmy jak z każdym innym rywalem, a po meczu zawsze można było iść razem na piwo.

Do Klubowej?

A czemu nie. Zresztą tam gromadziliśmy się najchętniej. Nie tylko my piłkarze, ale również koszykarze, siatkarze, łucznicy, lekkoatleci. Wtedy wszyscy znakomicie się znaliśmy, lubiliśmy, tworzyliśmy taką sportową elitę Rzeszowa. Przykre jest więc dla mnie, jeśli teraz antagonizmy pomiędzy chuliganami przenoszą się także na zawodników.

Pana syn, Rafał, to swego czasu również był wielką nadzieją polskiej piłki.

Tak, tylko niestety jego kariera przedwcześnie się zakończyła ze względu na kontuzję. Ale syn świetnie sprawdza się jako trener. Lechia Sędziszów pod jego wodzą pewnie teraz zmierza do powrotu do IV ligi.

Ale rośnie młody Domarski! Może on pójdzie w ślady wielkiego dziadka?

Trudno powiedzieć, bo wnuczek jest jeszcze mały. Ale już teraz kopie piłkę z dziadkiem, więc kto wie? Zresztą na Podkarpaciu jest wielu zdolnych chłopców, którzy mają szansę się wybić. Najważniejszym zadaniem dla nas, rodziców, trenerów – jest nie zmarnować ich talentu.

Rozmawiała Karolina KUSTRA

Z NAJWYŻSZEJ ŚWIATOWEJ PÓŁKI W DOLINIE LOTNICZEJ

Na Politechnice Rzeszowskiej powstaje laboratorium badań materiałowych dla przemysłu lotniczego. Jedno z nowoczesniejszych w Europie.

Jak zapewnił rektor politechniki prof. Andrzej Sobkowiak na wiosnę 2007 roku nowa placówka, wyposażona w nowoczesną aparaturę do prowadzenia badań nad wysoko zaawansowanymi technologiami, będzie już funkcjonować.

Autorem projektu jest prof. Jan Sieniawski z katedry materiałoznawstwa na wydziale budowy maszyn i lotnictwa Politechniki Rzeszowskiej.

W laboratorium realizowane będą prace badawcze bezpośrednio związane z nowymi technologiami wprowadzanymi w rzeszowskiej WSK i innych przedsiębiorstwach zrzeszonych w Dolinie Lotniczej.

– To jest największa inwestycja tego roku w budżecie resortu nauki – potwierdził prof. Krzysztof Kurzydłowski. – Pieniądze inwestowane są w aparaturę, w naukę, tam gdzie jest przemysł. A na Podkarpaciu przemysł lotniczy ostał się i odrodził. Projekt laboratorium niezwykle trafnie łączy cele naukowe z przemysłowymi. Rozwój sektora lotniczego w Polsce zostanie zdynamizowany.

Prof. Kurzydłowski zapewnił, że laboratorium będzie generowało wiedzę z najwyższego poziomu techniki lotniczej, ale te same technologie mogą trafić również do turbin w energetyce i do prostszych wytworów techniki oraz innych przedsięwzięć. 26 mln złotych pozyskanych z funduszy unijnych na laboratorium jest pierwszym krokiem. Potem do tak stworzonej bazy resort nauki będzie kierował około 10 mln złotych rocznie na realizację programów naukowo-badawczych.

NA DZIESIECIOLECIA

Marek Darecki, prezes zarządu i dyrektor generalny rzeszowskiej WSK, inicjator Doliny Lotniczej i prezes tego stowarzyszenia powtarza bezustannie, że edukacja, wiedza i innowacja są kluczem do rozwoju i postępu. – Każdy kto obserwuje postęp w WSK Rzeszów, ale i innych miejscach Doliny Lotniczej od Bielska Białej po Świdnik, to widzi jak te firmy się świetnie rozwijają – podkreśla Darecki. – To potwierdza opinię, że Polska jest idealnym miejscem do takich inwestycji. Ale nie wolno się zatrzymać w postępie technicznym. Bo jak łatwo ta produkcja przychodzi do kraju o niższym koszcie wytwarzania, tak szybko może się przesunąć dalej, np. do Chin czy Indii, gdzie te koszty są jeszcze niższe. Takie zatrzymanie byłoby początkiem schyłku.

Podkarpacie słynęło z lotnictwa zawsze. Teraz też jest tu dobra baza wytwórcza, twierdzą specjaliści z tej branży. Aby ten przemysł umocować na stałe w Polsce, trze-

ba go związać z nauką, z badaniami, z konstruowaniem silników. – I mamy teraz idealną możliwość, bo będzie baza produkcyjna i badawczo-rozwojowa – wskazuje Marek Darecki. – Ważne jest to laboratorium, aby kolejny raz potwierdzić, że poprzez rozwój nowoczesnych technologii tu na miejscu związemy z Polską naszych inwestorów i korporacyjne firmy na całe dziesięciolecie, a nie tylko na kilka lat.

Przecież to lotnicze laboratorium skupi w jednym miejscu kwiat nauki polskiej z tej gałęzi wiedzy. To stwarza wielką szansę dla Podkarpacia. Nie tylko dla tutejszej kadry naukowej, ale także dla młodych inżynierów pracujących w lotnictwie. To jest przełom jeśli chodzi o sposób funkcjonowania przemysłu i nauki. **Bo czy jest dużo przykładów w Polsce, gdzie byłby taki klaser przemysłowy jakim jest Dolina Lotnicza?**

Prof. Leonard Ziemiański, do niedawna prorektor politechniki, podkreśla, że wszyscy w Polsce, którzy zajmują się produkcją materiałów, mają swój udział w laboratorium i będą z niego korzystać. To jest też oznaką nowego myślenia, że badania naukowe nie są wyodrębnioną wyspą, ale lokuje się je tam, gdzie jest przemysł. I z współpracy nauki z przemysłem mogą wynikać wielkie obopólne korzyści.

Politechniki nie byłoby stać na kupno kosztownych urządzeń do najbardziej nowoczesnych technologii produkowanych w Niemczech, Szwajcarii, Francji. – Ale to nie będą zmarnowane pieniądze, bo przemysł lotniczy może być koniem pociągowym dla innych gałęzi gospodarki, a nowoczesne labora-

torium w Dolinie Lotniczej stawia Podkarpacie na światowej mapie lotnictwa – zapewnia prof. Jan Sieniawski.

NA ŚWIATOWEJ MAPIE

Niedawno 180 reprezentantów z 15 krajów środkowoeuropejskich gościło w Rzeszowie na konferencji. – Uchwyciliśmy już przywództwo w krajowym przemyśle lotniczym, teraz dążymy do tego, by Podkarpacie było postrzegane w tej dziedzinie jako wiodące w Europie Środkowej – przekonuje Marek Darecki. – My już jesteśmy najsilniejszym ośrodkiem lotniczym w Europie Środkowej. Za tym idą już sygnały z pytaniami od czterech wielkich inwestorów branży lotniczej z Niemiec i innych krajów na temat możliwości wybudowania fabryk w Rzeszowie i regionie. Będą one powstawać jak grzyby po deszczu. To będzie dobre dla nas, dla naszych dzieci, wnuków i prawnuków.

Czym będzie się zajmować rzeszowskie laboratorium lotnicze? Jest to kilka obszarów badawczych sektorowych, wyjąsniają specjaliści. Po pierwsze monokryształem – bardzo nowoczesnym sposobem odlewania krytycznych elementów silników lotniczych. Taką technologię posiada zaledwie kilka krajów na świecie. – To jest ta olbrzymia wartość i to jest konkretny



Fot. Marian Misiakiewicz

Projekt laboratorium prezentują: (od lewej) prof. Jan Sieniawski, prof. Leonard Ziemiański, prof. Krzysztof Kurzydłowski, prof. Andrzej Sobkowiak (rektor PRz), Marek Darecki (dyrektor WSK), prof. Jan Burek (wicemarszałek podkarpacki).



Fot. Marian Misiakiewicz

projekt, który chcemy wykorzystać w WSK Rzeszów – zapewnia prezes Darecki. - Drugi obszar – to obróbka mechaniczna szybkoobrotowa. Chodzi o to, aby daną część jak najszybciej wytoczyć, wyfrezować czy cokolwiek z nią uczynić. To jest duża wiedza, która się obecnie przebija w świecie i tu będziemy mieć odpowiednie centra obróbcze najnowszej generacji, gdzie będziemy wspólnie z naukowcami ćwiczyć, jak

podnieść wydajność pracy. Trzeci obszar to są pokrycia silnika lotniczego, w którym podczas pracy pod skorupą temperatura sięga tysiąca stopni. I trzeba taki silnik odpowiednio zabezpieczyć przed przegrzaniem, przed korozją itp. To są najnowsze techniki, które tu będą udoskonalane.

Tu będzie nie tylko aplikacja wiedzy. Będą również rozwijać się kadry. W tych laboratoriach będą się uczyć studenci, potem doktoryzować, a profesorowie wymieniać wiedzą nie tylko między sobą, ale z międzynarodową śmietanką uczonych w tych zagadnieniach.

- Tu będziemy organizować sympozja, by przyciągnąć ten międzynarodowy świat nauki. To jest dobra pozytywistyczna praca naukowców nie tylko z Podkarpacia – twierdzi Darecki. – Cała Dolina Lotnicza ma dobre doświadczenia ze współpracy z Politechniką Rzeszowską. Aby zmniejszyć dystans do najbar-

dziej rozwiniętych krajów Europy, musimy postawić na przemysł nowoczesne. Oczywiście, dobrze jest mieć mleczarstwo czy powiedzmy przemysł ogórkowy, ale jeszcze lepiej mieć high tech czyli przemysł lotniczy, bo jest on nośnikiem postępu dla całej gospodarki. Jeżeli pokażemy realne korzyści z tego rozwiązania wiążącego przemysł z nauką, to mamy szansę ściągnąć do Polski nie tylko wielkie korporacje lotnicze ale i inne, które podążą za dobrym przykładem.

BUDOWAĆ DRUGĄ NOGĘ

Załoga rzeszowskiej WSK się odmienia. Bo jedni podejmują pracę, inni odchodzą. W większości na wcześniejsze emerytury. W ubiegłym roku przyjęto 500 pracowników, w tym roku tyle samo. W tej chwili w fabryce pracuje 4,8 tys. osób - I aby ten ruch mógł trwać, trzeba się rozwijać, trzeba już budować drugą nogę, która się nazywa badania, rozwój, technologia, biura konstrukcyjne – wylicza Marek Darecki. - To jest przyszłość. Będziemy współpracować z politechniką, żeby stamtąd pozyskiwać nie tylko dobrych absolwentów, ale i doktorantów.

Fakt, że my mamy uczelnię z kierunkiem lotniczym, że mamy lotnisko, że mamy w regionie 80 proc. krajowego przemysłu lotniczego – to tworzy olbrzymią szansę dla Podkarpacia, ale i dla Polski. To jest przesłanie dla rządzących i wskazywanie priorytetów. Dziś już sektor lotniczy jest jednym z głównych naszych przemysłów, w przyszłości będzie narodowym przemysłem polskim.

Rektor politechniki prof. Andrzej Sobkowiak wskazuje, że grant 26-milionowy na nowoczesne laboratorium dla lotnictwa nie jest jedynym, który trafił do Rzeszowa. Bo ostatnio otrzymano także 2 mln na laboratorium fizyki, tyleż samo na laboratorium biotechnologii i 3 mln na zakup specjalistycznego aparatu dla wydziału chemicznego, czyli spektrofotometru do badań rezonansu magnetycznego.

Ryszard ZATORSKI

RYNEK NASZEGO MIASTA JAKI JEST, JAKI BĘDZIE?

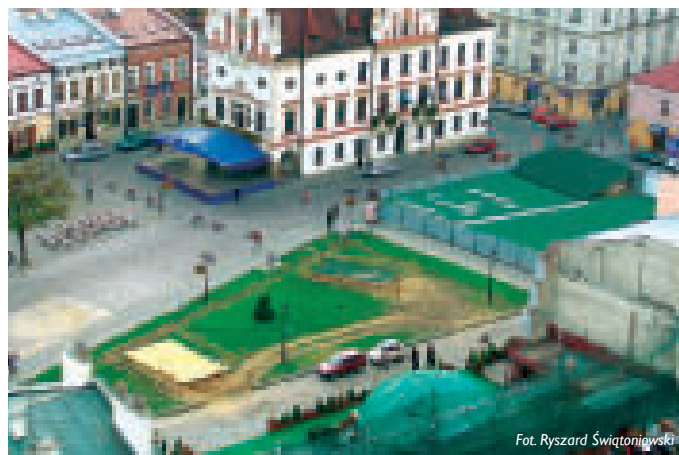


Tadeusz Szylar

Podziemna trasa turystyczna jest jednym z najciekawszych obiektów turystycznych Rzeszowa. Tworzą ją 34 zabezpieczone piwnice pod niektórymi kamienicami i pod płytą rynkową.

Najstarsze piwnice pochodzą z XV wieku, a długość trasy wynosi 213 m. Położone są na różnych poziomach. Najniższa - na głębokości 9,58 metra - znajduje się pod rynkiem. Trasa spina trzy jego pierzeje: południową, wschodnią i północną. W pierzei południowej trasę tworzą piwnice pod kamienicą nr 11 i 12, we wschodniej pod nr 13 i 14, zaś w północnej dochodzi pod tarasem do kamienicy nr 19, w której zachowały się relikty najstarszej średniowiecznej zabudowy rynku.

Wejście do podziemi znajduje się w elewacji tylnej kamienicy nr 12, na poziomie II kondygnacji piwnic, zaś wyjście - z piwnicy obok kamienicy nr 19. Nazwy nadane komorom



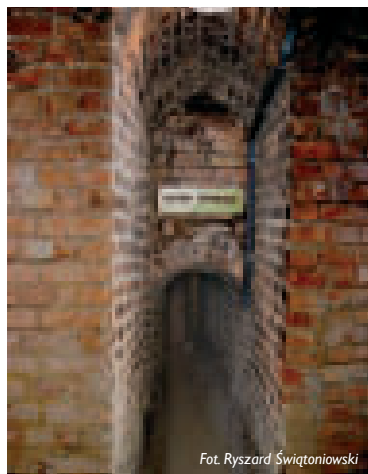
Fot. Ryszard Świątoniowski

- Piwnica Miodowa, Ratuszowa, Rzeszowskich, Ligęzy, Strzeleckiego, Lochy Tatarskie itd. - powiązane są z funkcją piwnic oraz z historią kamienic i miasta od XV do XX wieku.

TRASA BĘDZIE DŁUŻSZA

Powszechną ciekawość zwiedzających rzeszowski rynek budzą wykopy w jego pierzei zachodniej naprzeciwko wejścia do ratusza. Prace na ogrodzonym i zabezpieczonym terenie w miejscu nieistniejących już kamienic, tzw. domów zajezdnych, prowadzi rzeszowska firma Zelbud, a koordynuje je inż. Andrzej Stroński.

- Są one kolejnym etapem rewitalizacji i odbudowy rzeszowskiego rynku i jego najbliższych okolic – wyjaśnia inżynier Stroński. - Piwnice pod kamienicami zburzonymi w czasie II wojny światowej uległy również zniszczeniu i za-



Fot. Ryszard Świątoniowski

sypaniu. Po zrekonstruowaniu ich i odtworzeniu mogą być wykorzystane między innymi do wydłużenia podziemnej trasy turystycznej.

Prace zabezpieczające na tym obszarze staromiejskim rozpoczęto jeszcze w latach 1960-1967 pod nadzorem prof. Feliksa Zalewskiego z krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej. Wtedy likwidowano komory podziemne ciągnące się wzdłuż południowej

i wschodniej pierzei rynku i pod ulicą Mickiewicza, a począwszy od 1984 r. wzmocniono oraz wzmocniono fundamenty najbardziej zagrożonych kamienic rynkowych. Potem prace górnicze zostały przerwane. Wznowiono je dopiero w 1977 roku, nadając im charakter kompleksowej akcji ratunkowej centrum staromiejskiego. Kierował nimi prof. Zbigniew Strzelecki z krakowskiej AGH, a od 1984 r. właśnie Andrzej Stroński, jako koordynator ds. rewaloryzacji rynku staromiejskiego.

NOWA PŁYTA RYNKU

Obecna nawierzchnia najpopularniejszego wśród rzeszowian placu w samym centrum Rzeszowa pozostawia wiele do życzenia. Jest przede wszystkim bardzo nierówna i kontrastuje niekorzystnie z pięknie odnowionymi fasadami otaczających je kamieniczek.

Aby zmienić ten stan miasta we współpracy z oddziałem rzeszowskim SARP ogłosiło w maju 2004 roku konkurs na „Rekonstrukcję i zagospodarowanie płyty rynku starego miasta w Rzeszowie wraz z wejściem do podziemnej trasy turystycznej”. Konkurs wygrał zespół krakowskich architektów, ale zwycięski projekt nie był realizowany ze względu na kolizję z wymogami konserwatorskimi.

Dorobek tego konkursu nie poszedł jednak na marne. Bo na podstawie analiz złożonych nań prac Bożena Knotz-Beda opracowała „Wytyczne programowe do projektu rekonstrukcji i zagospodarowania płyty rynku starego miasta w Rzeszowie”. Przyjęto ideę kształtowania przestrzeni rynku według koncepcji konkursowej Jana Mazura, laureata II nagrody we wspomnianym konkursie, na co uzyskano jego zgodę.

Najistotniejsze założenia idei projektowej określają, że rynek starego miasta będzie strefą ruchu pieszego, a ruch kołowy zostanie ograniczony do niezbędnego minimum. Dopuszcza się jedynie ruch samochodów dostawczych w ściśle określonych godzinach oraz pojazdów uprzywilejowanych.

Nowa nawierzchnia rynku będzie wykonana z naturalnego materiału w postaci płyt, dużej i małej kostki porfirowej oraz z zachowaniem wachlarzowego układu. Pojawia się elementy małej architektury takie, jak siedziska, kosze na śmieci, poidelka, pacholki ograniczające możliwość wjazdu, oraz tablice informacyjne dopasowane do historycznego wnętrza rynku.

Uznano, że płyta rynku powinna być oświetlona latarniami nawiązującymi do form historycznych, a wybrane obiekty urbanistyczne zostaną podświetlone. Projektanci mogą uwzględnić iluminacje okazjonalne, świąteczne itp. Powinni też wskazać jak sytuować letnie ogródki piwne, aby nie ograniczały one dostępności i ekspozycji podmiotów funkcjonujących na rynku. Muszą zaproponować rozwiązania dla zbiegu płaszczyzny rynku z wylotami ulic Słowackiego, Matejki, Kościuszki, Mickiewicza, Przesmyk i Baldachówka.

KONCERTY BĘDĄ NADAL

Dla wielu rzeszowian szczególnie tych młodych rynek kojarzy się nierozzerwalnie z ciekawymi imprezami plenerowymi i koncertami, m.in. sylwestrowymi. I będzie możliwość ich kon-

tinuowania w tym kultowym miejscu. Przewiduje się tworzenie jeszcze lepszych warunków do ich organizowania.

Znacznemu poszerzeniu ulegną również funkcje turystyczne w obrębie rynku. W miejscu prowadzonych obecnie prac wykopaliskowych przewiduje się usytuowanie obiektu, który będzie wejściem do podziemnej trasy turystycznej. Wielkość budowli będzie zależeć od możliwości wpisania go w istniejącą strukturę zabudowy. Najbardziej ambitne założenia przyjmują, że ma to być obiekt o powierzchni 500 metrów kwadratowych. A w nim powinien się znaleźć m.in. hol wejściowy do podziemnej trasy turystycznej z wyjściem na płytę rynku, pochylnia dla osób niepełnosprawnych, kasa biletowa, punkt informacji turystycznej miasta, pomieszczenie dla przewodników i księgarnia turystyczna. A być może także kawiarenka internetowa, punkt gastronomiczny, zaplecze sanitarne dla zwiedzających oraz zaplecze dla obsługi imprez organizowanych na rynku - szatnie, garderoby dla występujących zespołów muzycznych czy folklorystycznych, urządzenia techniczne estrady oraz pomieszczenie dla ochrony obiektu.

Będą one konieczne w przypadku usytuowanie stałego miejsca-podestu dla estrady w obrębie zachodniego kwartału zabudowy, powiązanego funkcjonalnie z zapleczem w podziemiach. Z możliwością montażu tymczasowego zadaszenia czy innych mobilnych elementów podczas organizacji różnorodnych imprez, jak chociażby festiwali polonijnych, występów estradowych, uroczystości narodowych itp.

Plany są bardzo ambitne. Tak zaprojektowana i wykonana solidnie przebudowa rynku jeszcze bardziej zwiększy jego atrakcyjność. Także dla turystów. A dodatkowym bardzo ważnym aspektem będzie trwałe zabezpieczenie powierzchni przed zapadaniem się i niszczeniem piwnic tworzących podziemną trasę turystyczną.

Tadeusz SZYLAR

(na podstawie materiałów dostarczonych przez Wydział Gospodarki Komunalnej i Inwestycji Urzędu Miasta Rzeszowa oraz rozmów z osobami wymienionymi w tekście)

"ResNaft"

STACJA PALIW
35-959 Rzeszów, ul. Ujejskiego 3
tel./fax (01 7) 850-73-90, 91

STACJA PALIW
36-100 Kolbuszowa, ul. Sokółowska 30
tel./fax (01 7) 227-16-44

AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
OLEJU OPAŁOWEGO

LEKKI OLEJ | OPAŁOWY

KORZENIE SŁAWNEGO KLUBU

STO LAT RESOVII (cz. I)



Stanisław Zaborniak

RESOVIA wedle wielu dokumentów¹ pozostaje jednym z najstarszych klubów w Polsce. Według wyliczeń - dokonanych na podstawie ustnych przekazów pionierów rzeszowskiego sportu, źródłowych dokumentów zachowanych w archiwach miasta i kronikach klubu, a także w publikacjach prasowych - obchodzi w 2005 r. swoje 100 urodziny.

Pomimo, że z formalnego punktu widzenia klub jubilat nie posiada udokumentowanej metryki sądowej, to (cytując autorów „Księgi Pamiątkowej LKS Pogoń Lwów 1904–1939”), można uznać, iż początki Resovii sięgają 1905 r. Jak piszą autorzy monografii pierwszego zarejestrowanego w 1908 r. polskiego klubu LKS Pogoń, uczniowskie drużyny piłkarskie powstają w Rzeszowie już około 1905 r., założycielami drużyny Resovia, a następnie klubu o tej samej nazwie... i dalej... klub zarejestrowano najprawdopodobniej w 1909 lub 1910 r.²

Ciekawe świadectwo dotyczące powstania TS Resovia zamieszczone zostało w biuletynie Lwowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej (LOZPN) pt. „Krótki rys historyczny rozwoju piłkarstwa na terenie okręgu lwowskiego”³, został on wydany w 1934 r. z okazji 15-lecia Okręgowego Związku Piłki Nożnej i 20-lecia Lwowskiego Okręgowego Kolegium Sędziów Piłki Nożnej. Autorzy tego jubileuszowego sprawozdania dotyczącego początków rzeszowskiego klubu pisali między innymi tak: ...Zawiązków drużyny piłki nożnej Resovii szukać należy w drużynie Czerwono-Czarnych, powstałej z rozwiązanego Klubu Dekadentów, rok 1907 był rokiem reorganizacji Klubu na wzór klubów krakowskich...⁴



Drużyna Resovii z 1913 r. Stoją od lewej: Pączek, Jan Baran-Bilewski, Kotowicz, Siwik, Józef Kuryłowicz, Władysław Fedorczyk, Stanisław Towarnicki, J. Kruczek.

Nie ulega więc wątpliwości, że powstanie Resovii poprzedzały funkcjonujące przed 1905 r. drużyny szkolne. Z nich to wyłonił się zinstytucjonalizowany zespół Czerwono-Czarnych a następnie Resovia. Tę wzmiankę w źródłach poprzedził wstęp: ... z tych też względów, jak również chcąc usunąć pewne niezgodności w przedstawieniu ówczesnych poczynąń, w dotychczasowego omawiania i interpretowania ich przy dość licznych obecnych artykułach jubileuszowych, czy też zapowiedziach, uważamy za stosowne przedstawić pokrótce tę prehistorię zgodnie ze sprawozdaniami najstarszych klubów przedwojennych...⁵

W sprawozdaniu LOZPN Resovia wymieniana jest po lwowskich klubach LKS Czarni, LKS Lechia i LKS Pogoń. Z cytatu wynika więc, że Resovia została zaliczona przez ówczesnych działaczy (pamiętających początki narodzin pierwszych polskich klubów)⁶ do najstarszych klubów w Polsce. Podkreślić należy (za autorami sprawozdania), ...że właściwym krzewicielem sztuki gry kombinacyjnej piłką nożną w Polsce była młodzież szkół średnich Lwowa i Krakowa...⁷



Drużyna z r. 1920. Stoją od lewej: Henblum, Rubel, Tułeczki, Towarnicki, Kuryłowicz, Walenia, Palichowski, Böhm; siedzą: Kruczek, Smokowski, Samołyk.

Autorzy monografii Resovii (wydawanych w latach 1975, 1995, 2000) mieli rację podając 1905 rok za datę powstania klubu. Wskazują na to publikacje: w 1975 r. z okazji 70-lecia klubu pt. „Resovia” (opracowane pod red.: Lesława Grzegorzyczka, Mariana Kadowa i Albina Małodobrego); w 1995 r. z okazji 90-lecia pt. „Resovia klubie ty nasz...” autorstwa Adama Sochy; w 2000 r. „Resovia - monografia 95-lecia” Andrzeja Kosiorowskiego.

Szerzej o źródłowych początkach klubu traktuje moja monografia autorska. Uzupełnia ona wiedzę zawartą w wydanych dotychczas monografiach i broszurach okolicznościowych traktujących o wydarzeniach związanych z początkami sportu w Rzeszowie. One to poprzedzały powstanie klubu. Wydanie jubileuszowe dotyczące 100-lecia klubu uzupełnione zostało przypisami zawierającymi podstawowe źródło genezy klubu oraz innych ważnych wydarzeń w dziejach KS Resovia.⁸

Ciąg dalszy w następnym numerze

dr Stanisław ZABORNIAK
Uniwersytet Rzeszowski

Przypisy:

¹ Nazwa klubu Resovia – wiąże się z łacińską nazwą miasta Rzeszowa. W wielu obecnych mieszkańców miasta budzi się do obu nazw stosunek emocjonalny. Prawa miejskie otrzymał Rzeszów w 1354 r. od Kazimierza Wielkiego i oddany został wówczas we władanie rycerzowi Janowi Pakosławicowi ze Stróżysk. Pęckowski *Dzieje miasta Rzeszowa do końca XVIII w.* s. 3–4. Najbardziej prawdopodobną etymologię nazwy miasta Rzeszowa podaje wielki miłośnik i sympatyk KS Resovia red. W. Zieliński (w:) *Ze sztabucha dawnego Rzeszowa*, Rzeszów 2000 s. 26. powołując się na wyjaśnienia księdza Wojciecha Michny, za którego wersją bezimienny autor artykułu zamieszczonego w „Kurjerze Rzeszowskim” z dnia 27 stycznia 1883 r. snuł takie na ten temat rozważania: osada założona na prawie niemieckim, w tym języku dwór naczelnika nazywano *Reischhof*, nazwa ta wchodzi w obieg mowy ludowej. Około 1390 r. (m. in. pismo biskupa z Przemyśla *Er. Mora* adresowane było po łacinie) w mowie potocznej i piśmie brzmiało *Reischhof*, potem *Rieschov* po łacinie *Risovia*, następnie *Resovia* co po spolszczeniu brzmiało *Reshov* – Rzeszów. Ten sposób tworzenia nazw przyjęty został i tak właściciele pierwszej osady (chodzi tu o Staromieście) Paskowie vel Paskowie po przeniesieniu się do Rzeszowa przyjmują nazwę Rzeszowskich. Druga linia Pasków przeniosła się do Strzyżowa przyjmując nazwę Strzyżowskich. Na tej zasadzie utworzono nazwę miasta a od niego nazwę klubu *Resovia*.

² Cyt. za T. Dręgievicz, M. Kobiak, S. Polakiewicz, R. Wacek: *Księga Pamiątkowa LKS Pogoń Lwów 1904–1939*, Lwów 1939, s. 70.

³ Cyt. za L. Peista, L. Reiss red: *Krótki rys historyczny rozwoju piłkarstwa na terenie okręgu lwowskiego*. Lwów 1934, s. 23–24.

⁴ Tamże.

⁵ Chodzi tu o I wojnę światową.

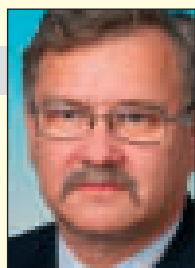
⁶ Autorami cytowanych artykułów i wspomnień zamieszczonych (w:) L. Peist, L. Reiss: *Krótki rys historyczny rozwoju piłkarstwa na terenie okręgu lwowskiego* byli: R. Wacek, K. Hemerling, N. Susserman, J. Markus, F. König, A. Zimmerman, którzy bezpośrednio uczestniczyli w tworzeniu klubów sportowych na przełomie XIX i XX w.

⁷ L. Peista, L. Reiss red: *Krótki rys historyczny ...dz. cyt.* Lwów 1934, s. 22–23. Najprawdopodobniej należy powstanie drużyn piłki nożnej w Krakowie lokować na lata wcześniejsze niż 1906 r. Ich istnienie potwierdzają choćby rozgrywane mecze pomiędzy szkolnymi reprezentacjami Lwowa i Krakowa. A co za tym idzie na podstawie umownej podawać wcześniejsze daty ich początków.

⁸ Podważanie 1905 roku (jako daty powstania drużyn piłkarskich w Rzeszowie, które dały początek KS Resovia) między innymi w artykule A. Kosiorowskiego: *Wokół mitu długowieczności Resovii. Dajmy świadectwo prawdzie*, zamieszczonym w „Nowinach” z dnia 27.01.1994 r., R. Niemca w „Tempo” oraz inne głosy powątpiewania w tej sprawie były bodźcem do poszukiwań dokumentów potwierdzających istnienie początków działalności klubu Resovia już w 1905 r.

PRAWNIK RADZI

KTO ODPOWIADA ZA MOBBING?



Bogusław Kobisz

Mobbing to nowe pojęcie w polskim prawie pracy. Wprowadzone zostało przez Kodeks Pracy w styczniu 2004 roku. Artykuł 94 Kodeksu Pracy zawiera definicję mobbingu i stanowi, że określenie to oznacza wszelkie działania lub zachowania dotyczące pracownika lub skierowane przeciwko pracownikowi, polegające na uporczywym i długotrwałym nękanii lub zastraszaniu pracownika, wywołujące u niego zaniżoną ocenę przydatności zawodowej, powodujące lub mające na celu poniżenie lub ośmieszenie pracownika, izolowanie go lub wyeliminowanie z zespołu współpracowników.

Pracodawca jest obowiązany przeciwdziałać mobbingowi. Pracownik, u którego mobbing wywołał rozstrój zdrowia, może dochodzić od pracodawcy odpowiedniej sumy tytułem zadośćuczynienia pieniężnego za doznaną krzywdę.

Pracownik, który wskutek mobbingu rozwiązał umowę o pracę, ma prawo dochodzić od pracodawcy odszkodowania w wysokości nie niższej niż minimalne wynagrodzenie za pracę, ustalane na podstawie odrębnych przepisów.

Oświadczenie pracownika o rozwiązaniu umowy o pracę powinno nastąpić na piśmie z podaniem przyczyny uzasadniającej rozwiązanie umowy.

Nie ma katalogu działań uznanych za mobbing. Takimi są więc wszelkie działania powtarzane wielokrotnie, nacechowane złą wolą, ukierunkowane na pokrzywdzenie pracownika.

Na podstawie artykułu 55 KP pracownik może rozwiązać umowę o pracę bez wypowiedzenia, gdy pracodawca dopuścił się ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków wobec pracownika. W takim przypadku pracownikowi przysługuje odszkodowanie w wysokości wynagrodzenia za okres wypowiedzenia.

Pracownik może więc w takiej sytuacji uzyskać dwa odszkodowania: pierwsze w oparciu o art. 94, drugie w oparciu o art. 55 Kodeksu Pracy. Do tego może on jeszcze uzyskać zadośćuczynienie jeżeli doznał uszczerbku na zdrowiu.

Kto odpowiada? Zawsze odpowiada pracodawca. Nie ma tu znaczenia, że czynności mobbingu dopuścił się np. majster, kierownik czy też inny pracownik. Istotny jest fakt, że zdarzyło się to w firmie i w stosunku do zatrudnionego tam pracownika.

Radzę pracodawcom zorganizować szkolenie dla wszystkich pracowników, w tym także kadry kierowniczej i zapoznać ich ze zmianami w Kodeksie Pracy z instytucjami mobbingu, molestowania, dyskryminacji.

Bogusław KOBISZ

radca prawny z Firmy Prawniczej IUS w Rzeszowie

CELNYM OKIEM

ULGI DLA PODRÓŻNYCH



Tadeusz Milanowski

Przywóz z krajów nie należących do Unii Europejskiej¹

CŁO. Zwolnione są od cła towary w bagażu osobistym.² Jeden podróżny może przywieźć. **Wyroby tytoniowe:** 200 szt. papierosów lub 100 szt. cygaretek, lub 50 szt. cygar, lub 250 g tytoniu do palenia, lub proporcjonalną ilość tych wyrobów w zestawie. **Alkohol i napoje alkoholowe:** 1 liter - napojów destylowanych i napojów spirytusowych o mocy powyżej 22 proc. (wódka, koniak, whisky), alkohol etylowy nieskażony; napoje o mocy alkoholu 80 proc. lub więcej, albo 2 litry - koktajle, aperitify na bazie wina lub alkohol o mocy nie przewyższającej 22 proc.; wina musujące, wina likierowe lub proporcjonalną ilość tych wyrobów w zestawie. **Wina:** 2 litry (bez wina musującego lub likierowego). **Perfумы:** 50 g, wody toaletowe - 250 ml. **Produkty lecznicze:** wymagana ilość do zaspokojenia osobistych potrzeb podróżnych.

Dla towarów nie ujętych w normach ilościowych przywożonych w bagażu podróżnego zwolnienie od należności celnych naliczane jest do całkowitej ich wartości 175 euro.

Podróżnym w wieku poniżej 17 lat nie przysznaje się żadnego zwolnienia w odniesieniu do wyrobów tytoniowych, spirytusowych i wina.

W przywozie do Polski towarów w bagażu osobistym przez podróżnych w wieku poniżej 15 lat kwotę normy wartościowej ustalono na 90 euro.

W przywozie do Polski towarów w bagażu osobistym (dotyczy podróżnych zamieszkałych w strefie nadgranicznej³ oraz zatrudnionych w strefie nadgranicznej) limity towarów zwolnionych od cła liczone są w ilości: 0,5 litra destylowanych lub spirytusowych wyrobów alkoholowych, 20 sztuk papierosów,

albo 15 cygaretek, albo 5 szt. cygar, albo 20 gram tytoniu do palenia, 25 gram perfum i 100 ml wody toaletowej.

Dla pozostałych towarów przywożonych w bagażu osobistym przez tych podróżnych zwolnienie od należności celnych naliczane jest do całkowitej ich wartości 80 euro.

VAT. Zwolnienie od podatku VAT jest stosowane do towarów znajdujących się w bagażu osobistym podróżnego, jeżeli przywóz nie ma charakteru handlowego⁴ w ramach identycznych norm ilościowych i wartościowych jak dla towarów zwolnionych od cła.

Ponadto zwolnienie od tego podatku jest ograniczone dla **kawy** do 500 g lub 200 g ekstraktów i esencji kawy – jeżeli są przywożone przez podróżnego, który ukończył 15 lat; **herbaty** do 100 g lub 40 g ekstraktów lub esencji herbaty.

AKCYZA. Zwolnienie od podatku akcyzowego jest stosowane do towarów przywożonych w bagażu osobistym podróżnego, jeżeli są one zwolnione od cła na podstawie prawa celnego.

Zwolnienie od podatku akcyzowego jest stosowane do napojów alkoholowych, wyrobów tytoniowych, perfum i innych towarów (kosmetyki, wyroby ze skór futerkowych, broń palna) przywożonych w ilościach identycznych jak określone w normach ilościowych i wartościowych towarów zwolnionych od cła.

¹ Terytorium Wspólnoty Europejskiej składa się z terytoriów państw członkowskich Unii Europejskiej i otoczone jest zewnętrzną granicą celną z krajami nie należącymi do WE. Między państwami członkowskimi WE granica celna nie występuje.

² Bagaż osobisty – bagaż, który podróżny jest w stanie przedstawić władzom celnym przy wjeździe na terytorium WE, jak również jakiegokolwiek bagaż nadany, przedstawiany tym władzom w późniejszym terminie, pod warunkiem okazania dowodu potwierdzającego jego nadanie w momencie wyjazdu podróżnego z kraju trzeciego.

³ Przywóz nie posiadający charakteru handlowego – przywóz okazjonalny, składający się wyłącznie z towarów przeznaczonych do użytku osobistego podróżnego lub towarów przeznaczonych na prezenty, których ilość nie wskazuje na cele handlowe.

⁴ Strefa, która w linii prostej nie przekracza 15 km od granicy lokalnego okręgu administracyjnego, którego część terytorium leży w tej strefie uważa się za część strefy przygranicznej.

Tadeusz MILANOWSKI

(w następnym numerze o przywozie towarów z krajów należących do Unii Europejskiej – nabycie wewnątrzwspólnotowe)

Jubileusz Zespołu Szkół Samochodowych w Rzeszowie

ABSOLWENCI POŻĄDANI

Niegdyś była to jedyna samochodowa szkoła w makroregionie. – Tu się uczyło całe Podkarpacie, teraz też się uważamy za liderów w tej branży – mówi Henryk Wolicki, dyrektor Zespołu Szkół Samochodowych im. Obrońców Westerplatte w Rzeszowie. – Wszyscy dealerzy i właściciele salonów samochodowych w okolicy są absolwentami naszej szkoły. Podobnie jak pracownicy obsługi motoryzacyjnych zakładów serwisowych. Bo nasi wychowankowie nie mają problemów z zatrudnieniem. O nich pracodawcy wręcz zabiegają.

Przez pół wieku w rzeszowskiej „samochodówce” wykształciło się 20 tys. osób. Teraz w 30 oddziałach uczy się tu około 900 osób. To niemało. Ale dawniej było średnio od 1500-1700 uczniów, a na początku lat 80. minionego wieku razem z zaocznymi ta liczba sięgała 3 tysięcy – Warunki mamy wręcz idealne – zachwala i pokazuje dyrektor Wolicki. – Wyposażenie pracowni i laboratoriów w sprzęt oraz pomoce dydaktyczne mamy takie, że mogłaby nam pozazdrościć niejedna uczelnia, jak stwierdził na uroczystościach jubileuszowych wicemarszałek województwa podkarpackiego Jan Burek, profesor z Politechniki Rzeszowskiej.

Pośród obecnej kadry pedagogicznej, a zwłaszcza wśród nauczycieli zawodu, wielu z nich jest wychowankami tej szkoły, m.in.: Jacek Gonek, Piotr Dziobak, Wojciech Kłoda, Mirosław Kwaśniak, Waław Szarek, Andrzej Widak.

Wicedyrektor Wojciech Kłoda po studiach na Politechnice Rzeszowskiej i stażu zawodowym w Polmozbycie wrócił do swojej „samochodówki”. – Współpracuję teraz z niektórymi moimi dawnymi nauczycielami, bo nadal na przykład uczy u nas znakomita matematyk pani Maria Sierżęga, która była moją pierwszą wychowawczynią, pracuje też pani Zofia Ostrowska-Tor, u której pisałem pracę dyplomową – przypomina Kłoda.

Nauczyciel przedmiotów zawodowych Mirosław Kwaśniak pochodzi aż z Kieleckiego, ale też uczył się w tej szkole, a po studiach w Politechnice Rzeszowskiej powrócił tu jako nauczyciel przedmiotów zawodowych. Bardzo dobrego ucznia Kwaśniaka wspomina w pamiątkowej księdze jego dawny wy-

absolwentów to są nie-
rzadko właśnie pojaz-
dy (np. motocykle) sa-
modzielnie składane
przez uczniów. – Trze-
ba być cierpliwym dla
uczniów i pamiętać,
że w każdym z nich
drzemie dobro i iskie-
rka talentu – uważa pan
Kwaśniak i twierdzi,
że należy pielęgnować
i rozwijać te dobre ce-
chy w podopiecznych.
Należy też mieć wie-
le wyrozumiałości,
bo młodzież ma pra-
wo do błędów. Dumny jest, że spod jego ręki wyszło 38 finali-
stów różnych ogólnopolskich konkursów i laureatów olimpiad,
którzy bez egzaminów otrzymywali indeksy wyższych uczelni.
– Niektórzy z nich są dziś pracownikami uczelni. Leszek Sko-
czylas jest doktorem na Politechnice Rzeszowskiej, a Krzysztof
Florek na Politechnice Krakowskiej – przypomina z satysfakcją
Mirosław Kwaśniak.

Tysiące absolwentów opuściło tę szkołę. Nauczycieli
zapamiętali jako dobrych wychowawców. Podobne oce-
ny są po kuratorskich wizytacjach. Księga pamiątkowa
przygotowana w wydawnictwie Jerzego J. Fafary, absol-
wenta tej szkoły - a dziś uznanego poety, pisarza i sce-
narzysty, autora nagradzanych słuchowisk radiowych
- przypomina wszystkie te nazwiska. Wśród nich jest
wspomniany Karol Mokrzycki, Kazimierz Bandelak, Ta-
deusz Belch, Stanisław Piszcz, Jan Sołtys, Bożena Wi-
lusz, Jadwiga Skiba. Ale i także setki innych.

Andrzej OSIŃSKI



Dyrektor mgr inż. Henryk Wolicki.

PÓŁWIECZE W KRONIKARSKIM ZAPISIE

- 1955** W czerwcu Jan Buczek, kierownik Ośrodka Szkolenia Zawodowego Kierowców w Rzeszowie ogłosił nabór uczniów do Technikum Samochodowego. Dyrektorem został Władysław Lisak. Szkoła ulokowana w budynku i hali warsztatowej przy ul. Hoffmanowej 5.
- 1959** Dyrektorem zostaje inż. Klemens Jabłoński, specjalista w branży samochodowej. Podjął budowę nowych obiektów szkoły, warsztatów, stacji obsługi i internatu.
- 1968** 1 września szkoła rozpoczyna zajęcia w nowych obiektach przy ul. Nowotki 26 a, obecnie Warszawskiej.
- 1970** Komitet rodzicielski i zakłady opiekuńcze ufundowały szkole sztandar. Technikum Samochodowe otrzymuje imię Obrońców Westerplatte.
- 1974** Wszystkie typy szkół połączone zostały w Zespół Szkół Zawodowych nr 3, a od roku 1975 obowiązuje nazwa: Zespół Szkół Samochodowych im. Obrońców Westerplatte w Rzeszowie. Dyrektorem zostaje mgr Zbigniew Mazur. Wykazał się wielką aktywnością w organizowaniu spotkań z westerplatteczkami. Z inicjatywy harcerzy uczniowie odbyli pierwszą wycieczkę na Westerplatte.
- 1975** Harcerski Szczęp im. Szarych Szeregów otrzymał sztandar ufundowany przez komitet rodzicielski i zakłady opiekuńcze. W tym samym roku ukazał się pierwszy numer szkolnej gazetki „Klakson”, wydawanej do dziś. Inicjatorem pisma i pierwszym opiekunem zespołu redakcyjnego był mgr Henryk Bednarek. Aż do lat 80. „samochodówka” była jedyną szkołą kształcąca młodzież z czterech województw w branży transportu drogowego. W internacie wychowankowie założyli zespół muzyczny, działali w sekcji fotograficznej, filmowej. W klubie „Pod Jemiołą” odbywały się spotkania z ciekawymi ludźmi, zabawy taneczne. W 1978 roku internat kierowany przez mgra Jana Marmaja zdobył I miejsce w ogólnopolskim konkursie.



Uczestnicy spotkania jubileuszowego, na czele poczty uczniowskie.

chowawca Karol Mokrzycki. – Pan inżynier Mokrzycki był bardzo groźnym i wymagającym nauczycielem, ale szanowaliśmy go ogromnie, a kto wyszedł spod jego ręki potem jako student nie miał problemów z mechaniką na uczelni – przypomina z kolei M. Kwaśniak, który też teraz uczy młodzież budowy silników i pojazdów samochodowych. Prace dyplomowe

NAGRODY I ODZNACZENIA JUBILEUSZOWE

Brązowy Krzyż Zasługi: Ewa Fijałkowska, Alicja Urbanik, Barbara Pichura, Wojciech Kłoda, Roman Ziemianin.

Medal Komisji Edukacji Narodowej: Edward Nanaszko, Maria Sierżęga.

Nagroda ministra edukacji: dyrektor Henryk Wolicki.

Nagroda prezydenta Rzeszowa: Aleksander Ciereszyński, Krystyna Górską-Gołojuch, Mirosław Kwaśniak, Stanisław Skiba, Roman Ziemianin.

Nagroda dyrektora szkoły: Ciapała Anna, Dziobak Piotr, Fijałkowska Ewa, Gonek Jacek, Inglot Stanisław, Jaworska-Strzelec Anna, Kata Janina, Nanaszko Edward, Pichura Barbara, Piotrowska Barbara, Policht-Tęcza Marta, Sierżęga Maria, Skiba Jadwiga, Szuba-Orłowicz Iwona, Szyborska Dorota, Widak Andrzej, Wilusz Bożena, Wójciak Józef.

Złota Odznaka „Zasłużony dla PKS”: Antoni Dawidowicz, Wojciech Kłoda, Mirosław Kwaśniak, Bożena Wilusz.



Podkarpacki kurator oświaty Stanisław Rusznica wręcza odznaczenia nauczycielom: (od prawej) Ewa Fijałkowska, Alicja Urbanik, Barbara Pichura, Wojciech Kłoda, Roman Ziemianin, Maria Sierżęga.

1985 Od września obowiązki dyrektora objął mgr **Zygmunt Cebula**, który z wielką kulturą i taktem przeprowadził szkołę przez trudny rozpolitykowany czas przemian ustrojowych w Polsce.

1990 Dyrektorem szkoły został mgr inż. **Jerzy Chmiel**. Okazał się inicjatorem znakomitych wycieczek zagranicznych organizowanych dla pracowników i ich rodzin. Nauczyciele zwiedzili w kolejnych latach wiele krajów: Szwajcarię, Włochy, Hiszpanię, Francję, Anglię, kraje Beneluksu, odbyli wyprawę do Danii i na fiordy norweskie, byli również u naszych południowych sąsiadów Czechów, Słowaków, bratanków Węgrów i w roztańczonym Wiedniu.

1995 Szkoła obchodziła jubileusz 40-lecia. Interesującą częścią obchodów tego święta był wykład pt. „Człowiek – samochód

– środowisko” przygotowany i wygłoszony przez kol. **Jana Puto**. Wydany też został okolicznościowy numer „Klaksonu”.

1997 1 września dyrektorem został mgr **Henryk Wolicki**. Okazał się on znakomitym menedżerem. Dziś także potrafi pozyskiwać licznych sponsorów dla szkoły. W całym budynku przeprowadzono remonty: wymieniona została stolarka okienna, drzwi wejściowe, wyasfaltowano plac apelowy, odświeżono zewnętrzną elewację budynku. Szkoła dysponuje nowoczesnymi klasopracowniami. Od podstaw stworzona została pracownia komputerowa. W ZSS działa koło kartingowe, którego początki sięgają roku 1972. Wszelkie imprezy szkolne swoimi występami ubarwia kółko teatralne.

Spisała Barbara PIOTROWSKA

Zapel Service z Boguchwały

NIE TYLKO DOBRE JADŁO

W Zapelu prywatyzacja miała inne niż powszechnie oblicze. Powstała bowiem spółka pracownicza, w której udziałów nie rozdawano. Zawsze byli tu dobrzy fachowcy. Ciągłe inwestowano. Tak jest nadal. Ludzi nie zwalniano grupowo. Bo ideą tworzenia spółki pracowniczej ZPE Zapel SA było nie niszczyć majątku i utrzymać pracę dla ludzi. Także w spółkach podległych.

Zakłady Porcelany Elektrotechnicznej Zapel o 65-letniej tradycji są największym w Polsce producentem izolatorów porcelanowych wysokiego, średniego i niskiego napięcia. – W całej naszej historii zawsze musieliśmy liczyć przede wszystkim na siebie – mówi wiceprezes zarządu Mieczysław Puszkarcz. – Współpracujemy z najważniejszymi koncernami energetycznymi w świecie. Trzy czwarte produkcji eksportujemy. I kręci się to wszystko z pożytkiem dla około 750 osób, które mają pracę w Zapelu i spółkach podległych.

Jedną z nich jest Zapel Service – Kompleksowe Centrum Usług Sp. z o.o. Dziś ta firma modelowo wręcz wypełnia zadania zlecane przez Zapel. Mieści się w obiektach dawnej stołówki fabrycznej, przychodni i zakładowego domu kultury. Budynkach jednak przez pięć lat gruntownie modernizowanych, dziś z szyldem hotelu i restauracji, która nie tylko z nazwy zwie się Dobre Jadło. Bywalcy zwracają uwagę na to, że jadło jest tu nie tylko smaczne, ale i tanie. Po pierogi w kilkunastu odmianach zjeżdżają się smakosze z całej okolicy. Nad ich recepturą czuwa szef kuchni Robert Lubas. Tradycją stały się już pikniki pod parasolami w letnim ogródku, połączone właśnie z degustacją pierogów.

Prezes Zarządu Zapel Service Jerzy Wiącek planuje, że już niedługo letni ogródek zostanie zadaszony i ogrodzony przeszkłonymi ruchomymi zasłonami. Stanie się zatem całorocznym atrakcyjnym miejscem odpoczywających tu gości. A ponieważ wychodzi się do niego bezkolizyjnie ze wszystkich pomieszczeń – czyli z restauracji Dobre Jadło, z sal małej i klubowej oraz głównej konferencyjno-balowej – nawet w zimie można będzie tu organizować imprezy na 400-500 osób w otoczeniu jak najbardziej letnim, bo z roślinami i krzewami jak na wolnym powietrzu.

U SIEBIE I W OKOLICY

Zdarzyło się kiedyś, że goście z Iranu przenieśli się ze znanego hotelu w Rzeszowie do zacisza w Boguchwałce, gdzie gości traktuje się bardziej rodzinie. A warunki w pokojach są komfortowe. W każdym z nich jest telewizor, telefon i dostęp do internetu. Otoczenie jak na wsi a w kilka minut można się dostać do Rzeszowa. – Dysponujemy na razie 45 miejscami noclegowymi, w sam raz dla średniej autokarowej wycieczki, ale myślimy już o powiększeniu tej bazy – mówi prezes Wiącek.

- To dobry, solidny i tani partner – zachwala korzyści ze współpracy z Zapel Service wójt gminy Boguchwała Wiesław Dronka. – Nasze szkoły i gimnazja a także z sąsiedniej gminy Lubenia korzystają z posiłków dostarczanych dzieciom oraz z transportu tej firmy. Ich autokarem dowożone są dzieci do zbiorczego gimnazjum w Raławce.



Fot. Ryszard Świątoniowski



pralnicze i inne – wylicza prezes Wiącek i opowiada, jak poszerzano wciąż funkcje usługowe spółki, aby się samodzielnie utrzymać. Początkowo zlecenia płynęły prawie w 90 proc. z fabryki, teraz jest to już niecałe 60 proc.

Potrzebne były pieniądze na remont kapitalny budynku, który z zapleczem gastronomicznym i hotelowym spełnia dziś warunki unijne. – **Zaczynaliśmy od organizowania chrzcin, imienin, studniówek, potem wesel – przypomina Jerzy Wiącek. – I poniekąd wyspecjalizowaliśmy się w urządzaniu wesel. Musi być u nas nieźle, jeśli rezerwacje mamy już na półtora roku do przodu.** Około sto takich uroczystości już przygotowaliśmy. Wesela mają własny rytm, narzucany przez ich gospodarzy, ale odbywają się te imprezy w warunkach bardzo dobrych, w klimatyzowanych salach, gdzie się nie pali papierosów. Są na to wydzielone pomieszczenia.

NIE ZMARNOWANO SZANSY

Ośrodek znajduje się na uboczu, nie wadzi zatem nikomu nawet głośniejsza zabawa. – Przygotowujemy również spotkania biznesowe i towarzyskie oraz imprezy biesiadne, plenerowe i pikniki – mówi Jerzy Wiącek i zaprasza na wycieczki, wczasy oraz kolonie letnie w Kołobrzegu, których jego firma jest organizatorem. Także do domków kempingowych w Brzozie Królewskiej. – Już dawno wykroczyliśmy poza usługi tylko dla Zapelu – dodaje prezes. – Obsługujemy wycieczki szkolne, które korzystają z naszego luksusowego autokaru. Zapewniamy transport dostawczy. Pielęgnyjemy tereny zielone. Wykonujemy również prace ziemne i polowe przy użyciu specjalistycznego sprzętu. Oferujemy usługi pralnicze i szwalnicze, a także sprzątania w biurach i domach prywatnych. Dzisiaj nie wystarczy już samo miejsce do spania i dobre jadlo – mówi prezes Wiącek. – Dlatego w najbliższym czasie planujemy zainstalować

w ośrodku urządzenia do odnowy biologicznej i rekreacyjne, wybudujemy również w pobliżu korty tenisowe.

W Boguchwale nie zmarnowano szansy. Z usług gastronomicznych dawnej zakładowej stołówki nadal korzystają przecież pracownicy Zapelu. – Zakład też nie stracił kontroli nad podległą sobie w stu procentach spółką, jednocześnie wszystkie zadania socjalne i inne usługi niezbędne w fabryce są wykonywane, ludzie nie utracili pracy, a i nowi już znajdują zatrudnienie w miejsce tych, którzy zdążyli stamtąd odejść na emeryturę – podkreśla wiceprezes zarządu ZPE Zapel Mieczysław Puszkarczyk, który jednocześnie w spółce-córce szefuje radzie nadzorczej.

Obecność Chińczyków, Amerykanów albo Hindusów jest w tym ośrodku taką samą normalnością, jak i innych gości. Nie tak dawno przecież gościli tutaj uczestnicy festiwalu kultury japońskiej, wcześniej zaś turnieju bokserskiego pań Polska-Ukraina. – Odkąd funkcjonuje Zapel Service współpracujemy z tą firmą – mówi Jerzy Maślanka, dyrektor ZST w Rzeszowie. – Nigdy się nie zawiedliśmy. Korzystamy podobnie jak wiele innych ponadgimnazjalnych szkół z Rzeszowa z posiłków przygotowywanych dla naszych uczniów w ramach dożywiania. Nauczycielskie spotkania, także studniówki, ale i seminaryjne konferencje międzynarodowe organizujemy właśnie w Boguchwale.

WESELA, STUDNIÓWKI, PIKNIKI

Osoby pracujące w Zapel Service wcześniej były związane z fabryką. Te więzi nadal są bliskie. – Przygotowujemy dla pracowników Zapelu posiłki regeneracyjne w zimie, zaopatrujemy w napoje chłodzące latem, sprzątamy pomieszczenia biurowe i socjalne, utrzymujemy w należytym porządku zakładowe tereny zielone, odśnieżamy drogi w zimie, wykonujemy usługi

Zapraszamy na Hal Sylwestrowy 2005/2006

ZAPEL SERVICE

Hotel

Salony 1, 2, 3, 4 - restauracja
(kuchnia, TV, telefon, internet)

Restauracja
Dobre Jajko

Oficyna autografów
Oficyna fotografowania
bielizna i bielizna
Catering

Boguchwała
ul. Techniczna 1
Tel. (0-17) 872 01 25
Tel./fax (0-17) 872 02 61

Piotr BIERNACKI



WIROWANIE NA PLANIE

WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

Pierwszego listopada mniej więcej 1250 rocznicę tego święta obchodziła czynnie największa liczba spośród tych mieszkańców globu, którzy cokolwiek obchodzą. Ustanowiła je zwierzchność kościoła w Anglii. Miało to święto wówczas inne znaczenie. Dopiero z czasem ewoluowało w stronę współczesnego charakteru. Pojawiła się nawet równolegle funkcjonująca nazwa Święta Zmarłych. Niezależnie od tego wszystkiego tak zagęszczona refleksyjna zaduma pojawi się u nas powszechnie dopiero za rok. Ząb czasu pewnie znowu nadszarpię nasze szeregi.

ZADUSZKI

Tylko 1007 lat stuknęło Zaduszkom. Tyle lat temu opat Odilon z Clyni zarządził w swoim klasztorze benedyktynów modlitwę za zmarłych w dniu 2 listopada. Zwyczaj przyjął się w całym kościele. Jak sama nazwa wskazuje modlitwa za dusze zmarłych była jedynym celem i sensem tego święta. Próbowaliśmy dociec – dlaczego Zaduszki utraciły swoją rangę na rzecz Wszystkich Świętych. Ciekawy problem. Jednoznacznej odpowiedzi brak.

Jeden z mózgowców upiera się, że to wina peerelowskich komunistów, którzy chcieli celowo zdeprecjonować Zaduszki, bo woleli właśnie Wszystkich Świętych. Zmusić do czczenia zmarłych 1 listopada – miłościwie nam panującego cesarza Franciszka Józefa, marszałka Piłsudskiego, że o prymasie Wyszyńskim nie wspomnę – mogli wyłącznie komunistyczni mocarze. Nie warto byłoby o tym pisać. Ale jest to jeszcze jeden dowód na genialność Alberta Einsteina. Otóż uważał on, że nieskończone są tylko dwa zjawiska – kosmos i ludzka głupota!

ZAMIAST REWOLUCJI

Po raz pierwszy 4 listopada obchodzono w Rosji rocznicę pojednania, czy jak kto woli święto Matki Boskiej Kazańskiej. Wszystko jako substytut obchodów rocznicy rewolucyjnej. W Polsce od razu rozpało to nasze narodowe fobie. Już pobieżny przegląd prasy – zwłaszcza prawicowej – dowodzi, że większość wypowiadających się ma takie pojęcie o priorytetach polityki Rosji, jak ja o wpływie liczby plam na Słońcu na upierdliwość teściowej.

Idiotyczną megalomanią jest twierdzenie, że Putin ustanowił to święto, aby uczcić wypędzenie Polaków z Kremla. Prawdopodobnie o tym nawet nie wiedział. Dla Rosjan jest to zakończenie okresu słabości Rosji spowodowanej bojarскими waśniami, zdradami i wzajemnymi walkami. Też mi pomysł. Putin ustanawia święto państwowe upamiętniając pobyt Polaków na Kremlu. I to nadymanie się, że trzeba mu pokazać. Panowie (bez nazwisk – wstydu oszczędzę) jeśli myślicie, że ktoś w Rosji spać nie może, bo wy coś sobie bajdurzycie – to już wymaga specjalistycznej posługi medycznej.

SEJMIKOWY DA VINCI

Sejmik wojewódzki miał przyjąć uchwałę intencyjną w sprawie budowy w Jasionce ośrodka serwisowego międzynarodowych organizacji lotniczych.

Inwestycja niezwykle atrakcyjna nie tylko ze względu na perspektywę ponad tysiąca miejsc pracy. Wszystkie opinie specjalistów całkowicie pozytywne. Nikt zatem nie spodziewał się problemów z przyjęciem uchwały.

No właśnie! Radny Daszyk to taki renesansowy człowiek w LPR. Leonardo mógłby mu buty czyścić. Ale nie żyje. A Daszyk żyje jak najbardziej i – jako znawca tajników awiacji i ekonomiczno-mafijnych struktur – uchwałę chciał uwalić. Poparli go tego samego autoramentu partyjni eksperci od awiacji. Rozgorzał bazarowy dyskurs. Każdy racjonalny uczestnik z trudem najwyższym cenzurował swoje wypowiedzi. W końcu elperia postanowiła tylko wstrzymać się od głosu. Oj, czegoś Bozia poskąpiła.

RZECZYPOSPOLITA NR IV

Obudziłem się rankiem 24 października. Obok pochrapuje ta sama od 36 lat żona, kran w łazience nadal przecieka, czuję to samo łupanie w krzyżu, sąsiadka znowu wydiera się na swoją latorośl – czyli wszystko po staremu. A miała być po wygranej Kaczyńskiego IV RP. Tak się stało zapewne dlatego, że oficjalnie nie ogłosiła tego pani Szczepkowska (tak, z tych Szczepkowskich). I co teraz pocznie szanowny obywatel Dżeki Marchewa, rodowity rzeszowianin? Nie dosyć, że nie żyje w IV RP to jeszcze musi znosić docinki szwagra z Chorzowa, że mieszka w Rydykowie.

MIEJSKA LPR W SZAMBIE

Jeśli ktoś myślał, że w rzeszowskiej LPR jest aż mdło od przeszłodzonej miłości bliźniego i pedanterii w praktykowaniu wartości, to żył w nieświadomości. Wiadomym było, że inaczej myślących potrafią obsobaczyć nawet mało parlamentarnie. Ale żeby zaraz łać pomyjami po sobie? Koniec świata.

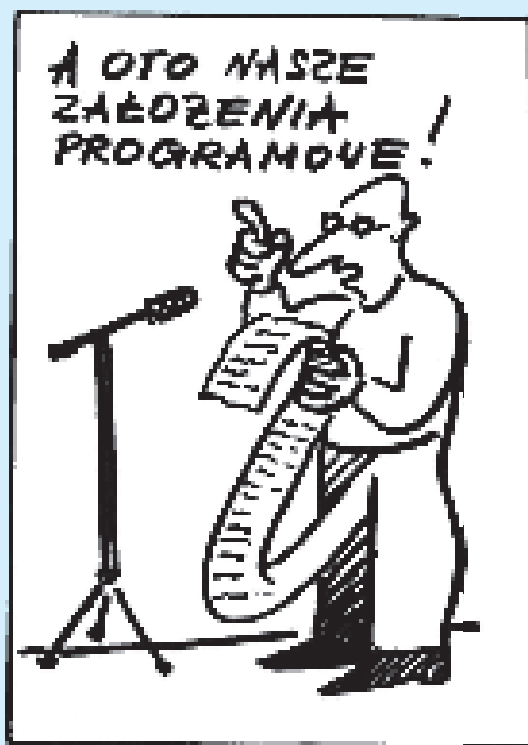
Wpierw rzeszowianin Wrzodak wytknął coś Giertychowi. W rewanżu boskodrabny przejechał się publicznie po Wrzodaku. I zaczęło się. Miejska LPR z właściwą sobie galanterią dokopała mu aż miło. Niby wylany z partii Wrzodak nadal wojewódzko przesuwa

zarządowi. Zapytany co sądzi o tych z miasta odpowiedział, że jak na jego gust – mogą się spokojnie topić w tym szambie Giertycha. Co jak co – ale Ramski i Dzierżak w szambie? Nie-możebne! Przecież to grozi wylaniem szamba! Co na to ochroniarze środowiska?

KLEPAK CZYLI PEGAZ

Przed świeżo wybudowanym pawilonem wystawienniczym przy ulicy Dąbrowskiego w Rzeszowie pojawiła się drewniano-śrubowa, pstrokata konstrukcja. Na pierwszy rzut oka – coś w rodzaju „klepaka” ze zdeformowanymi klepacami. Oświecono mnie, że jest to artystyczny wizerunek Pegaza. Pewnie nikt nie widział wierzchowca o takim umaszczeniu i w dodatku na kołach – ale konstrukcja interesująca, nadaje otoczeniu specyficznego cepeliowskiego kolorytu. Lecz dlaczego od razu używać nadaremnie imienia Pegaz?

Roman MAŁEK



Zakochaj się

Wodnik (21 I - 19 II)

Unikaj pochopnego nawiązywania znajomości, nie daj się ponieść emocjom, to zły doradca. Nic nie przychodzi samo. W miłość opłaca się inwestować. Zakochaj się w Bliźniętach lub Wadze.

Ryby (20 II - 20 III)

W Twoim sercu zbudzi się gorące uczucie, które cię zaskoczy. W codziennym życiu malutkie, miłe niespodzianki, które pozwolą się cieszyć kolejnym dniem. Zakochaj się w Raku lub Koziorożcu.

Baran (21 III - 20 IV)

Wykorzystaj dobrą formę, by sprostać miłosnemu wyzwaniu. Uwierz w siebie i wykaż się inicjatywą. Druga taka szansa może się szybko nie powtórzyć. Zakochaj się w Wadze lub Lwie.

Byk (21 IV - 20 V)

Staraj się zrozumieć partnera, ale nie obawiaj się ujawnić swoich wątpliwości czy zarzutów. Ostrożnie nawiązuj nowe znajomości. Jeśli rozważysz

dobrze swoje decyzje, masz duże szanse na powodzenie w miłości. Zakochaj się w Raku lub Pannie.

Bliźnięta (21 V - 21 VI)

Osoby pewne swych uczuć kupią w tym roku obrączki. To doskonały moment na ślub. Jeśli marzysz o dziecku, to także dobry moment. Nadszedł czas na podjęcie dojrzałych decyzji. Zakochaj się w Strzelcu lub Wodniku.

Rak (22 VI - 22 VII)

Nie romansuj lekkomyślnie, bo może cię to kosztować zbyt dużo wyrzeczeń. Daj sobie czas, zanim stwierdzisz, że ta osoba jest całym twoim światem. Zakochaj się w Byku lub Skorpionie.

Lew (23 VII - 23 VIII)

Ożywione życie towarzyskie będzie sprzyjało zawarciu romantycznej znajomości. Działaj jednak z rozwagą, bez nachalności i zazdrości. Zakochaj się w Baranie lub Bliźniętach.

Panna (24 VIII - 22 IX)

Poświęć teraz więcej uwagi partnerowi. Wprowadź odrobinę miłosnego niepokoju. Możesz napotkać szaloną i gorącą miłość. Zakochaj się w Rybach lub Byku.

Waga (23 IX - 23 X)

Wybierz się tam, gdzie słychać miły gwar i radosną muzykę. Siedząc w domu, zmniejszasz swoje szanse na szczęście. Zwaśnionym parom, znowu zaświeci słońce. Zakochaj się w Wodniku lub Lwie.

Skorpion (24 X - 22 XI)

Pora zrobić miejsce prawdziwej miłości. Może być powtórka z miodowego miesiąca. Nie czekaj aż szczęście samo podejdzie pod próg. Zakochaj się w Raku, albo w Koziorożcu.

Strzelec (23 XI - 21 XII)

Możesz liczyć na przychylność planet. Dla samotnych to dobry moment na nawiązywanie znajomości. Miłość pojawić się może w najmniej spodziewanym momencie. Zakochaj się w Baranie lub Bliźniętach.

Koziorożec (22 XII - 20 I)

Planety sprzyjać będą samotnym. Jest szansa na pojawienie się kogoś, kto cię wreszcie zrozumie. Nie podejmuj jednak decyzji gwałtownych. Nie spiesz się ani z pozwem rozwodowym, ani z planowaniem ślubu. Zakochaj się w Skorpionie lub Byku.

„KACZOR DONALD”

Ubrani w zbroje argumentów,
Gdy poszperali w życiorysach,
To na huśtawce sentymentów
Jeden drugiemu coś przypisał.

Zajrzeli sobie prosto w oczy,
Że są dla ludzi – a nie ponad.
„KACZOR” niewiele już podskoczy,
Ale próbował będzie „DONALD”.

Naszym niech będzie to PO-PIS-em
Jak przerwać nieudomówień ciszę.
Znow „WAŁĘSOWSKIM” długopisem
Każy za prawdą się podpisze.

Ważne jest przecież aby POLAK,
Co z wiarą kartę w urnę wrzucił,
Odczuł – że kończy się swawola.
I że się państwo nie przewróci.

NOWY PREZYDENT wszystkim powie:
Dla dobra kraju zrobię wszystko.
A ludziom pozostanie w głowie,
To „KACZOR DONALD” widowisko.

PS.
Rauty mityngi i debaty,
W prasie i radio nadal zgryzta,
Wciąż strasz nas komunikaty:
Polsce zagraża PTASIA GRYPY!

Jerzy MAŚLANKA

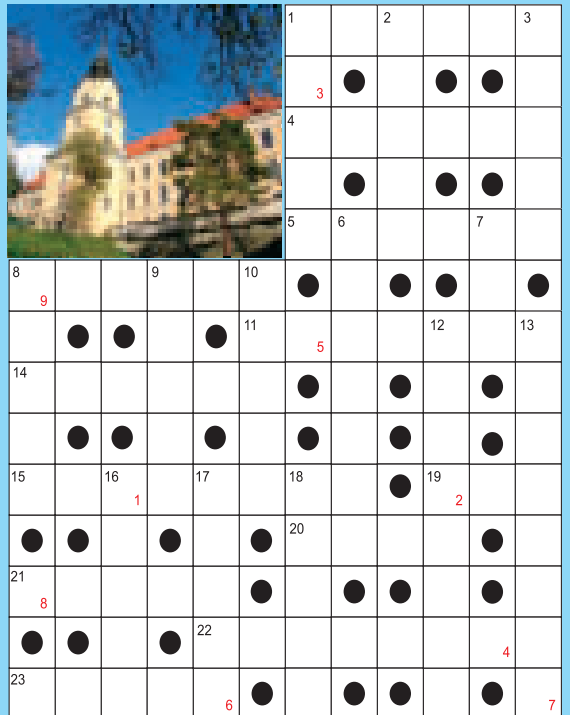
KRZYŻÓWKA z hasłem i pocztówką

Poziomo: 1/ kopany przy oblężeniu, 4/ diabelski prezent, 5/ jeśli w uchu to słuchu, 8/ Napoleon obył tam Turków, 11/ łamigłówka z przedstawianiem liter, 14/ partyjna schizma, 15/ pływa z rudą, 19/ jedno oko na Maroko, a drugie na Kaukaz, 20/ rodzic na dachu, 21/ z niego reklamówki, 22/ dla strachliwego aktora, 23/ wieś, gdzie dzisiaj ulica Piastów

Pionowo: 1/ karabin Dawida, 2/ zbiorowe mordobicie, 3/ śmiertelne żniwo polowania, 6/ nie wie co robi lewica, 7/ jej nie wypada, 8/ do rzeczy, 9/ może być różańcowe, 10/ w nich pszczoły plastry, 12/ Hanin, 13/ „slicznota”, że aż strach, 16/ biskupi konwektykl, 17/ konesery biustu Baški, 18/ razem Iliada i Odyseja

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym narożniku wpisane po kolei w diagram poniżej krzyżówki dadzą hasło będące rozwiązaniem.

Rozwiązania przesyłać do redakcji w tym miesiącu. Czekają nagrody książkowe.



1	2	3	4	5	6	7	8	9
---	---	---	---	---	---	---	---	---

RO-MA

HUMORKI znane i zasłyszane

Piotruś dowcipkuje

Zguba

Piotruś zdyszany wpada do klasy.
Nauczycielka: Znowu się spóźniłeś.
Piotruś: Bardzo przepraszam, ale dziadziń zgubił 100 złotych i pomagam mu szukać.
Nauczycielka: O co, znalazłeś?
Piotruś: Tak.
Nauczycielka: A to się dziadziń ucieszył.
Piotruś: Nie, on jeszcze szuka.

Cisza i leń

Ojciec leży na tapczanie, a obok niego dwóch synków Jasiu i Krzys.

Ojciec prosi: Jasiu, Jasiu! Zrób mi herbatę, bo się źle czuję.
Zapada cisza. Powtarza to dwukrotnie. Cisza. W końcu drugi syn, Krzys, odkrzyknął: - Tato, nie patrz na tego lenia. Wstań, zrób herbatę to i ja się napiję.

Wściekizna

- Mamusiu - mówi synek - co ty tak krzyczysz na tatusia?
Mamusia: Bo jestem wściekła na niego.
Synek: To chyba trzeba będzie cię zaszczepić.

Grunť to zdrowie

Mocno zdenerwowany ojciec wraca do domu po wywiadówce w szkole.
- Jasiu, przyjdź no tutaj. Jak długo będziesz mi wstyd przynosił, jak długo jeszcze będą te jedyńki?

Jasiu: Tatusiu, nie denerwuj się.
Co tam jedyńki, grunť żeby zdrowie było!

Kartki

Przychodzi Piotruś do sklepu papierniczego i pyta: Czy są kartki z napisem: „Dla mojej jedynej - najdroższej”?
- Są - odpowiada sprzedawczyni.
Piotruś: To proszę 11.

Całowanie

Piotruś z Jolką siada na ławce w parku.
Piotruś pyta: Joleńko mogę cię pocałować?
Cisza.
- Joleńko, mogę Cię pocałować?
Cisza.
- Joleńko, głuchoś czy co?
- A ty co, sparaliżowany?



IZOL-MONT
Spółka z o.o.

Spółka "Izol-Mont" z siedzibą w Białej nr 488 k/ Rzeszowa wykonuje roboty ogólnobudowlane, w tym głównie docieplenia budynków w systemie szwajcarskim „CHEMIPLAST”. Prowadzi również sprzedaż materiałów dociepleniowych takich jak: kleje, styropian, siatka elewacyjna, profile, tynki akrylowe i mozaikowe, stiuki, farby, narzędzia

PROFI -- SPORT

PROFI - SPORT

Hurtownia Sprzętu Sportowego
Rzeszów, ul. Bardowskiego 1 (1 piętro),
tel./fax (017) 853 65 95, 852 83 82



KOMPLEKSOWE ZAOPATRZENIE BIUR

- ART. BIUROWE
- ART. PAPIERNICZE
- ART. SZKOLNE
- FOLIE REKLAMOWE

DOSTAWY NA TELEFON 24h

Resgraph Sp. z o.o.
35-105 Rzeszów
ul. Boya Żeleńskiego 19

tel./fax: 17/ 854 04 31
e-mail: biuro@resgraph.pl
www.resgraph.pl

PROFESJONALNE URZĄDZENIA GASTRONOMICZNE



Rzeszów, ul. Hanasiewicza, tel. +48 17 854-95-52
Gastro-Res II Centrum Dystrybucji
Rzeszów ul. Hanasiewicza 19

Rzeszowski dystrybutor sprzętu gastronomiczno-hotelarskiego zajmuje się wyposażeniem restauracji, barów, hoteli, piekarni, cukierni oraz zapleczy kuchennych w profesjonalny sprzęt firm krajowych i zagranicznych wiodących na rynku

ZAKŁADY INSTALACJI WODNO-KANALIZACYJNYCH-CO I GAZU

Emil Kunysz

36-007 KRASNE 96

tel. (017) 85 55 205 (zakład)
(017) 85 55 273 (sklep)

Wykonuje instalacje wewnętrzne: centralnego ogrzewania, wodnokanalizacyjne oraz gazowe w najnowocześniejszych technologiach. Zakład jest dealerem firmy Buderus - technika grzewcza: piece, grzejniki, armatura.

Stanisław Ziaja

36-007 KRASNE 107

tel. (017) 85 55 238

(017) 85 55 375

Wykonuje instalacje i sieci zewnętrzne, wodno-kanalizacyjne oraz gazowe. Zakład dysponuje najnowocześniejszym sprzętem w zakresie wykonawstwa robót.

Firma wykonała kompleksowo prace w wielu gminach województwa podkarpackiego, m.in. Głogów Młp., Sokołów Młp., Krasne, Kuryłówka, Tyczyn, Rudnik n. Sanem.



FIRMA HANDLOWO-USŁUGOWA
"ERBI" s.c.

36-007 Krasne 215, tel. (0-17) 855-51-14, fax (0-17) 855-59-10

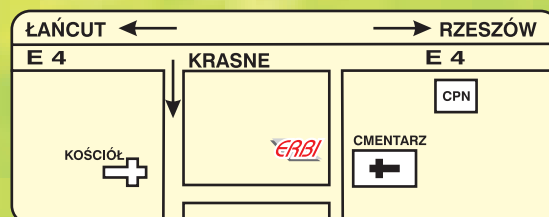
SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA

OFERUJEMY:

- PŁYTY WIÓROWE LAMINOWANE-ZWYKŁE
- PŁYTY PILŚNIOWE SZARE I LAKIEROWANE
- BLATY I WSTĘGI TYPU POSTFORMING NA MEBLE KUCHENNE
- PARAPETY OKIENNE TYPU POSTFORMING
- AKCESORIA MEBLOWE FIRMY "FERRARI" (Włochy)

ZAPRASZAMY NA ZAKUPY

pn. - pt. 7.00 - 17.00, soboty 7.00 - 11.00



PRZY WIĘKSZYCH ZAKUPACH DOSTAWY BEZPŁATNE



ENFORMATIC

TECHNOLOGIE INFORMATYCZNE

- Tworzenie oprogramowania dla platform
 - Windows
 - Unix
 - PocketPC
 - Internet
- Usługi dostępu do internetu dla firm i osób indywidualnych
- Hosting, poczta, strony internetowe

www.enformatic.pl

Enformatic Sp. z o.o.
ul. Mieszka I - 48/50, 35-303 Rzeszów, Polska
+48 (17) 850-4383, +48 (17) 854-1402 fax

druk

WYDAWNICTWO • RS DRUK •

• Drukarnia •



RS DRUK Drukarnia, Wydawnictwo
35-082 Rzeszów, ul. Podgórska 4
tel.: (0-17) 85-05-375, 85-05-376, 85-47-361
tel./fax: (0-17) 85-40-790, 85-40-893
e-mail: poczta@rsdruk.pl http://www.rsdruk.pl

Mocny przedmiot pożądania. Elektronarzędzia Hitachi.



HITACHI
Inspire the Next

ELEKTRONARZĘDZIA

Hitachi Power Tools Polska Sp. z o.o.
02-485 Warszawa, ul. Kłeszczoła 27
tel. 0-22 863 33 78, fax 0-22 863 33 82
e-mail: info@htp.com.pl
www.hitachi-elektronarzedzia.pl

P C F I
SALVATOR

HART-b.ex.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE Sp. z o.o.

**Wykonawstwo obiektów użyteczności publicznej.
Główny zakres robót to konstrukcje żelbetonowe
i beton architektoniczny.**

**Specjalizują się też w robotach murowanych
w tym elewacje z klinkieru.**

ADRES FIRMY:

35-051 Rzeszów, ul. Lenartowicza 6
Telefon: (017) 8520377
Fax: (017) 8507520
e-mail: rzeszow@hartbex.pl

BIURO TECHNICZNE KRAKÓW:

30-015 Kraków, ul. Szwedzka 52
Telefon: (012) 2690931
Fax: (012) 2672800
e-mail: krakow@hartbex.pl

ODDZIAŁ NIEMCY:

Forststraße 7 · 40721 Hilden
Telefon: (+48 21 03) 25 35 69
Fax: (+48 21 03) 25 35 75
e-mail: hilden@hartbex.pl

www.hartbex.pl